Nr. 174. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 15 kwietnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony,
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i M[…]czysław Schmitt.

W błędnem kole.

Lwów 14 kwietnia.

Za pięć dni — jak to ogłosiła *Wiener Ztg.* — zbierze się parlament wiedeński na dalszą sesję... Zatem od owego dnia w marcu, w którym rząd odroczył izbę na ferje świąteczne, szczęśliwie minęło kilka tygodni, a sytuacja wewnętrzna nie poprawiła się ani o włos! Byli i wtedy tacy niepoprawni optymiści, którym się zdawało, że kilkotygodniową przerwę zdoła wyzyskać premier austrjacki, w kierunku nawiązania cieniutkich bodaj nitek kompromisowych pomiędzy Niemcami a Czechami, — tych naiwnych jednak spotyka dziś nowe, a z pewnością nie ostatnie rozczarowanie... Niemcom ani się śnią jakiekolwiek, choćby pozorne tylko ustępstwa na rzecz słusznych, najskromniejszych nawet postulatów czeskich; co więcej: wzbraniają się dopomódz ze swej strony do zbudowania byle jakiego — nie już złotego — mostu dla odwrotu obstrukcji czeskiej, czem oczywiście dolewają nowe jeno beczki oliwy do ognia intransyżantów radykalnych w Czechach. I choćby bardziej umiarkowane, a politycznie dojrzałe żywioły czeskie pragnęły z całej duszy, godziwego wybrnięcia z matni obstrukcyjnej — bo widzą przecie wyraźnie, że na tym rozgardjaszu parlamentarnym w Austrji wszyscy inni cierpią dotkliwie, z wyjątkiem jedynych właśnie Niemców — to wobec tej iście prowokacyjnej taktyki stronnictw niemieckich, nie mogą przecie pod żadnym warunkiem skapitulować przed rozzuchwaloną butą teutońską. Bo choćby dobro monarchji i własnego nawet kraju, domagało się od nich tego rodzaju zaparcia, to wiedzą aż nadto, że pod wpływem nieodzownej w takim razie radykalnej agitacji w Czechach, zerwałaby się po miastach i siołach czeskich tak gwałtowna burza opozycji i potępienia, iż musieliby co prędzej ustąpić ze swych posterunków. Ci zaś, którzy przyszliby po nich, rozpoczęliby swoją działalność poselską naturalnie pod hasłem stokroć zaciętszej jeszcze obstrukcji i nieprzejednania!

Tak tedy losy nieszczęsnego parlamentu przedlitawskiego tkwią ciągle pomiędzy młotem niemieckim, a kowadłem czeskiem i wszystko, niestety, obraca się na wiedeńskiej arenie w błędnem kole ściśle powiązanych ze sobą przyczyn i skutków. Położenie, jak było przed świętami bez wyjścia, tak i dziś, w przededniu dalszej sesji, przedstawia się w całej grozie rozpaczliwie beznadziejnej agonji parlamentaryzmu austrjackiego... Mimowoli też napastuje spokojnego widza tego procesu myśl, że mianowicie jakaś Nemezys dziejowa snać zagrzewa Niemców austrjackich do coraz większego uporu i zaślepienia, że w swem zacietrzewieniu psychopatycznem nie widzą sami, jak ciągną własnemi rękoma rydwan państwowy nad brzeg przepaści...

Wnosząc z rozmaitych wyraźnych objawów i głosów, można też przyjąć za pewne, iż także ten dalszy ciąg sesji parlamentarnej toczyć się będzie zupełnie bezowocnie — aż do sesji delegacyjnej, na maj desygnowanej. Jedno, jedyne prawdopodobnie dojdzie wśród niej do skutku: wybory do delegacyj wspólnych. A jeśli to się stanie, stanie się wyłącznie dzięki Czechom, którzy w rozumnem ocenianiu interesów monarchji i jej stanowiska mocarstwowego, wyborom zapewne nie przeszkodzą. Niemcy na ich miejscu, z wszelką pewnością i w tej mierze pozostaliby nieczuli — bo im nigdy nie szło i nie idzie bynajmniej o losy Austrji, lecz tylko o bezpodzielne panowanie w państwie! Dla nich — czem gorzej tutaj, tem lepiej! W mętnej wodzie stosunków politycznych, w błędnem kole walk i sporów narodowościowych, najłatwiej przecie dzierżyć ster nawy państwowej. Mają zresztą do dyspozycji fatalny §. 14, aby — jeśli kiedy zabrakłoby grosza na płace głodnej, niemieckiej — bo o nią dbają tylko — rzeszy urzędniczej i wojskowej — dobyć go *per fas et nefas*, choćby z gardła, ludów nieniemieckich...

Jubileusz walk o grosz czynszowy.

= Rok 1904 pod względem przewlekłej, a dość ostrej walki przeciw budżetowi m. Lwowa, mającemu ewentualnie objąć podwyższenie grosza czynszowego, przypomina żywcem okres z przed kwietnia z 1874, a więc równo z przed lat trzydziestu.

Parę słów wspomnienia z owej doby — sądzimy — zainteresują nietylko ogół obywatelski, ale i radnych miejskich, zwłaszcza w chwili, gdy obecnie znów ma paść ostatnie słowo w sprawie podwyższenia tej daniny gminnej.

Ostatnia przed nastaniem ery autonomicznej rada miejska, zostawiła swej następczyni w budżecie na rok 1871 deficyt w sumie 230.000 zł. Jak na początek, dla miasta, które otrzymało statut własny autonomiczny, które przeto powinno raźnie iść z postępem i cywilizacją — był to deficyt niezmiernie dotkliwy. Nowa rada rozumiała, że trzeba finanse uregulować; ale jak? Oto powstały w radzie poważne spory i rozdzieliły ją na dwa obozy: w pierwszym zasiadali zwolennicy zastawiania walorów i sprzedawania nieruchomości, przy gospodarce możliwie jak najskromniejszej na przyszłość; w drugim dążono do pracy nad rozwojem miasta, a dla regulacji finansów doradzano zaciągnięcia znacznej pożyczki, skonwertowania długów dawnych i zaprowadzenia „grosza czynszowego", czyli gminnego podatku czynszowego. Jużwięc w r. 1871 poruszono myśl zaprowadzenia tego podatku, lecz sam projekt wzbudzał taką trwogę, że odrzucono go ogromną większością głosów, a chwilowo załatano budżet przez znaczne podwyższenie opłat... konsumcyjnych (piwo, wino, słoma, sieczka, mierzwa, olej konopny, lniany i rzepakowy itd.); podwyższono też opłaty za placowe, za oględziny zmarłych i za wystawne pogrzeby. Ale to były półśrodki.

Budżet na rok 1872 zamykał się niedoborem w kwocie blisko 300.000 zł. Magistrat więc znów zaproponował zaprowadzenie podatku czynszowego, lecz komisja budżetowa go odrzuciła; w radzie miejskiej przedstawiony przez dra Marcelego Madeyskiego, padł on 75 głosami przeciw trzem. Uchwalono natomiast wstawić do budżetu jako przychód pożyczki, udzielone fundacji Gosiewskiego i funduszowi pożyczkowemu rzemieślników; ponieważ to zaś nie wystarczało, uchwalono nadto zasadniczo zaciągnąć pożyczkę w kwocie miljona zł. Pożyczki jednak nie zrealizowano, a rok następny był jeszcze dla gminy lwowskiej niepomyślniejszym wobec niezbędnych, znacznych wadatków na cele sanitarne, z powodu unoszącego się nad miastem widma nadciągającej cholery. Znów więc magistrat, a za nim już i komisja budżetowa przygotowały wniosek na zaprowadzenie podatku gminnego czynszowego. W radzie jednak wywołał on teraz już wprost burzę. Radzono długo, ścierano się i walczono namiętnie, aż wreszcie na posiedzeniu dnia 10 stycznia 1873 r., zapadła uchwała, by zaprowadzić jednolity dla wszystkich, czteroprocentowy grosz czynszowy. Reasumcje uchwał były jednak już i wówczas w modzie. To też zaraz na posiedzeniu następnem, dnia 13 lutego tego roku, uchwałę tę zreasumowano i wybrano z dziewięciu członków pierwszą autonomiczną komisję... „nożyczkową" dla budżetu.

Do komisji weszli przeciwnicy podatku; pracowali oni tak samo gorliwie, jak ich następcy po latach 30tu, mianowicie członkowie tegorocznej komisji „nożyczkowej", którzy sami nazwali się „rzeźnikami". Tak samo więc i wówczas kreślono w rozchodach, co się tylko dało, wstawiono w przychodach fikcyjne, bo tylko ewentualnie spodziewane kwoty, w razie sprzedania kilku parcel budowlanych. Rada miejska tak zmieniony sposób zrównoważenia budżetu — już bez podwyżki podatku czynszowego — uchwaliła dnia 27 marca 1873 r. Ale sprawy sprzedaży gruntów nie poddano pod powtórną uchwałę, wskutek czego wydział krajowy budżetu nie zatwierdził,

Rada miejska powzięła więc już w lecie ową drugą uchwałę, a w październiku 1873 r. otrzymała wiadomość, że wydział krajowy uchwałę tę zniósł jako nielegalną, bo powziętą bez wymaganego kompletu obradujących. Wprawdzie wniesiono przeciw temu rekurs, lecz tymczasem rok 1873 się skończył, rok nieustannego prowizorjum budżetowego — trzeba więc było przystąpić do budżetu na r. 1874.

Czynniki trzeźwo na rzecz patrzące, mimo straszliwego hałasu w mieście i w ratuszu przeciw podatkowi czynszowemu, znów wystąpiły z wnioskiem o zaprowadzenie tego podatku. Po ostrych znów walkach, wniosek tym razem znalazł już w radzie poparcie większości; uchwalono więc ostatecznie podatek jednolity, tym razem już nie cztero, ale pięcioprocentowy. Pobór jego wszedł w życie w kwietniu r. 1874, a więc właśnie przed 30 laty.

Że nie był on sprawiedliwy, to wnet uznano, lecz zmieniono go dopiero w r. 1881 prowizorycznie przez zniżenie z 5 prc. na 3 prc. (na czas od 1 kwietnia 1881 do 31 marca 1882); z 1-szym kwietnia 1882 ustanowiono podatek progresywny, a to 3 prc. od czynszów do 300 zł., 4 prc. do 600 zł., 5 prc. od czynszów powyżej 600 zł.

W r. 1887 ostatnią kategorję podzielono tak, że 5 prc. opłacają czynsze od 600 do 3.000 zł., a 10 prc. czynsze ponad 3.000 zł. Tak pozostało po dziś dzień. Nowe ugrupowanie, proponowane obecnie, zatraca tę słuszną podstawę, oddzielającą najniższe czynsze (do 600 i 1.200 kor.) i czyni skok od kwoty 600 k. odrazu do czynszów w kwocie 2.400 k. To jest pod względem rzeczowym ujemna strona projektu.

O losach jego wnet się dowiemy.

Z Sofji.

(Od naszego korespondenta).

Sofja 6 kwietnia.

Położenie prawie niezmienne. Cisza ogromna. Cisza, ale nie spokój. Wszyscy, w których rękach los reform spoczywa, milczą. W Stambule milczenie chyba najgłębsze. Ani ambasadorowie mocarstw, ani Naczowicz, nie mogą się doczekać odpowiedzi na kwestje najbardziej piekące.

Hilmi basza prowadzi śledztwo przeciwko Bułgarom, którzy — jak głoszą skargi greckie — dopuszczają się gwałtów na Grekach i ich cerkwi. Walka między patrjarchatem a egzarchatem zaczyna się na dobre. Zamach na życie biskupa, to efekt nie lada. A będzie ich więcej.

Z dotychczasowych doniesień widać, że Hilmi basza zbierze bardzo obfity materjał o gwałtach, popełnionych przez Bułgarów na Grekach. Naturalnie, że materjał ten będą musieli przestudjować agenci cywilni. Zapewne odkryją dużo „omyłek" — ale przestudjować muszą.

Kiedyż więc wejdą w życie reformy? Kiedy przyjdzie do skutku układ z Bułgarją? Rozumie się, dopiero po przestudjowaniu tego nowego materjału, którego sumienny Hilmi basza nie może skryć. Przestudjować rzecz muszą także w Stambule. Wszakże całemu światu już tylekroć objawiano, jako sułtan osobiście interesuje się dolą Macedończyków! Agentów cywilnych nie trzeba napędzać do roboty. Obaj znani są z dzielności i pracowitości. Ale sułtana przynaglić?!

Osobliwie wiedząc, jak serdecznie i gorliwie zajmuje się sprawą.

Czytając komunikaty, trzymane w tym tonie, możnaby uwierzyć w ich szczerość i zacząć podziwiać dobroć, cierpliwość, szlachetność Turków. Naturalnie, należałoby wpierw zapomnieć, że pomnimo tych komunikatów, albo właśnie w ich skutek, przeszło miljon ludzi cierpi głód, nędzę, prześladowania. Że co dnia Turcy popełniają morderstwa, aresztowania. Ludzie gniją w brudnych, przepełnionych więzieniach, inni przepadają gdzieś bez wieści. Wobec takiej nędzy gdzie niegdzie powstaje mały oddział zbrojny. Ale to garść tylko, w porównaniu z masą narodu!

Należy podnieść cierpliwość Bułgarów, podziwiać ich dojrzałość polityczną. Dali słowo, że będą czekali i czekają. Dotrzymują słowa, ale w „reformy" nie wierzą. Nie wierzy w nie rząd bułgarski. Przygarnął nieszczęsnych emigrantów i karmi ich jak może. Spodziewał się zrazu, że amnestja nastąpi przed wiosną. Dziś stracił wiarę i w nią i przystępuje racjonalnie do dzieła wykarmienia współbraci. Oto, nie mogąc naruszyć budżetu, który, kto wie, czy nie będzie zaskoczony przez nadzwyczajne wydatki, postanowił, zamiast drobnych zapomóg, dać Macedończykom pracę. Postanowiono rozpocząć roboty około dróg i zająć przy nich emigrantów zdolnych do pracy. W ten sposób zabezpieczy się ich byt, a Bułgarja poprawi drogi i pobuduje nowe. Turcja zapewne podniesie nowe oskarżenie przeciw Bułgarji, iż buduje drogi strategiczne — o tem, że sama zmusza lud w Macedonji do bezpłatnej roboty około dróg, milczy.

Wobec ciągłych obelg i oskarzeń, rzucanych przez rząd turecki Bułgarom w oczy, milczenie tych ostatnich zaczyna przybierać charekter ponury.

Jeszcze powaga polityczna utrzymuje równowagę umysłów, ale czuć wzburzenie wewnętrzne.

Wojsko pracuje z nadzwyczajną wytrwałością i milczy. Wśród narodu powaga głęboka, ponura.

Tygodnik *Reformy*, organ komitetu, zostającego pod prezydencją generała Zonczewa, omawiając zdania jakoby wypowiedziane przez cywilnego agenta Müllera i poddając je bardzo poważnej, pełnej godności krytyce, kończy słowami: „Co się tyczy zdania p. Müllera, o niemożliwości strasznego powstania w Macedonji, to jest to jego osobistem przekonaniem tylko, jeżeli mocarstwa nie wezmą sprawy w ręce serjo i nie położą końca tureckim rządom". Znając poważne stanowisko generała Zonczewa, jego konsekwentne postępowanie w uspokajaniu Macedończyków, jego energiczne wystąpienie przeciwko Sarafowowi i jego stronnictwu, musimy te słowa jego organu uważać jako deklarację wielkiej doniosłości, której sens jest bardzo jasny. Powstania ogólnego nie będzie, jeśli mocarstwa uwolnią Macedonję z pod panowania Turków. A jeśli nie? Odpowiedź jedna tylko być może.

Prasa bułgarska żywiej zajmuje się stanowiskiem Austro-Węgier i omawia je w dość rozdraźnionym tonie. Traktat handlowy wypowiedziany i Bułgarja bardzo kategorycznie oświadczyła, iż wypowiedzenia nie cofnie, a w ogóle albo osiągnie traktat korzystny, albo się go wyrzeknie. Prasa podtrzymuje rząd w tej sprawie. Bardzo żywo omawia się wieści o mobilizacji w Austro-Węgrzech i zamierzonej okupacji Macedonji lub Albanji. Prasa bułgarska wierzy w istnienie takiego zamiaru ze strony Austro-Węgier i nie szczędzi naszej polityce ciegów bardzo bolesnych. — Sieje wśród czytelników przekonanie, iż Austrja nigdy Słowian szczerze nie broniła, że wszędzie szuka osobistych zysków i że obecnie dąży do rozszerzenia swych granic poza Bośnią i Hercegowiną. Taka opinja musi działać na umysły drażniąco, a pośrednio wyzywa Macedończyków do samoobrony.

Macedończycy obiecali do czerwca czekać przeprowadzenia reform. Dzień za dniem upływa. Słońce podnosi się coraz wyżej, lecz nie świeci promieniami nadziei... Zamiast zabrać się do pracy około roli, lud macedoński w kraju i tutaj staje do poprawy dróg...

D N.

Po kongresie dla hygjeny szkolnej.

O dokładne sprawozdanie z tego zjazdu, stanowiącego epokę w rozwoju hygjeny wychowawczej, dziś nikt zapewne się nie pokusi. Stosy materjału spoczywają w rękach pracowitego komitetu, który ma obowiązek wydać księgę pamiątkową, monumentalnych oczywiście rozmiarów. Do jej ukazania się napewne upłyną długie miesiące. Wszak zgłoszono do 200 odczytów, z czego przeszło 160 przyszło do skutku; dodać do tego trzeba długą nieraz i pouczającą dyskusję.

Ale to żniwo dla specjalistów. Dla ogółu chciałbym tylko jeszcze podnieść kilka momentów, których nie uwzględniłem w listach, pisanych z Norymbergji.

Jedną z atrakcyj zjazdu był odczyt dra Yasusaburo Sakaki, profesora uniwersytetu tokijskiego i inspektora sekcji hygjenicznej ministerstwa oświaty. Biedny Japończyk miał do pokonania ogromne trudności, wygłaszając odczyt po niemiecku; mimoto słuchano go z zapartym tchem. Powodem była nietylko ciekawość, skierowana ku wyspom japońskim wskutek wypadków politycznych. Odczyt był oparty na bardzo ciekawych badaniach doświadczalnych nad znużeniem umysłowem młodzieży, czynionych metodą podobną do tej, jaką już u nas posługiwał się prof. Błażek. Bystry spostrzegacz uwzględnił przytem niebadane dotąd szczegóły, jak pozycję społeczną uczniów, drogę, jaką musieli przebywać, idąc do szkoły itd. Okazało się między innemi, że wrażliwszemi na znużenie są dzieci domów zamożniejszych, prawdopodobnie wskutek nierozumnego rozdelikacania, przeważającego w tych domach, w Japonji podobnie jak i u nas. Odległość domu od szkoły, o ile była większą od $1\frac{1}{2}$ kilometra, odbijała się też niekorzystnie na zdolności ucznia do pracy. Wogóle wyniki ciekawe i bardzo zgodne ze sobą, stanowią nowy dowód o pożyteczności badań doświadczalnych nad pracą umysłową dzieci szkolnych.

Z projektów faktycznych, przedłożonych zjazdowi, jedno z najpierwszych miejsc zajmuje pomysł p. Lidji v. Wolfring z Wiednia, dotyczący wychowania sierót i dzieci zaniedbanych.

Panna W (Polka z pochodzenia, mówiąca jeszcze dobrze po polsku) miejsce bezdusznych, koszarowych „domów sierocych" radzi zastąpić wychowaniem rodzinnem. Wprowadziła je już w czyn w okolicach Wiednia, umieszczając dzieci grupami po 10—12 u bezdzietnych a uczciwych stadeł

---

(19)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ".

Niby-powieść.

Oczy mu się zaszkliły, nabrały miękiego, proszącego wyrazu.

Stantrenową ogarnęło wzruszenie.

— Słucham pana — przemówiła łagodnie — chociaż doprawdy nie zgaduję, w czem ja komu pomocną być mogę?

Na „ja" położyła silny nacisk i, uśmiechając się smutnie, dodała przyciszonym głosem:

— Sama sobie nie umiałam dać rady w życiu...

— Bo też to najtrudniejsze zadanie — podchwycił żywo.

Położył trzymany tomik, zagiąwszy kartę.

— Cóż pan tam ciekawego znalazł? — spytała, aby zyskać na czasie i opóźnić niepokojące ją wynurzenia.

— Strofy jakby z własnej duszy wyjęte! Gdybym był zabobonnym, nazwałbym to zrządzeniem losu.

I dopowiedział z pamięci:

„Trudno dwojakiem karać cierpieniem
„Z zasady: *non bis in idem*...
„Tyś jednak biedny losu zrządzeniem
„Został Polakiem i Żydem.
„I spędzisz życie w ciągłych zawodach,
„W rasowych swarów otchłani,
„Jak błędny statek na obcych wodach,
„Wciąż szukać będziesz przystani!"

W miarę, jak mówił, twarz mu posępniała, głos załamywał się, wilgotne oczy, szukając pomału oparcia, błądziły po wyzłoconej zachodem przestrzeni salonu... Aż padły prawie kornem wejrzeniem u stóp słuchającej w zamyśleniu kobiety.

Na chwilę zapanowało milczenie, przerywane tylko przyśpieszonym oddechem Stefana, który, powstawszy, wziął znowu odłożoną książkę i machinalnie przewracał karty, jakby szukał dalszego ciągu wygłoszonych zwrotek.

Wreszcie, trzymając tomik w ręku, przemówił nieśmiało:

— Daruj pani! Jestem dziś w niezwykłym nastroju. Ojciec życzy sobie, abym osiadł w Warszawie i objął ogólny stan interesów...

— A pan? — spytała, nie podnosząc oczu.

— A ja? Ja nie mogę, nie chcę stanąć na czele firmy Goldów!

Wiatr poruszył pręciem sztamowej róży, kwitnącej tuż pod weneckiem oknem dworu. Jedna z gałązek zadzwoniła o szyby.

Odruchowo zwrócili obydwoje głowy w tę stronę.

— Jesienna róża — przemówiła Stantrenowa, unikając w dalszym ciągu drażliwego tematu dotychczasowej rozmowy.

Zrozumiał, ale nie mógł pohamować raz wezbranej myśli, więc w odpowiedzi rzucił, ukazując na kołyszący się miarowo krzew:

— Biedna, szczepiona róża! Czy ona też czuje, że pień, do którego ją przytwierdzono, z którego soki czerpie, nie jest jej rodzicem?

Przechylił się ku oknu tak, że gdyby nie szyby, mógłby ręką ująć kiść kwitnącą i ciągnął z bolesnym sarkazmem:

— Zaszczepiono zraz obcy, złączono na dolę i niedolę, a krzew z korzenia wziął swoje odrębne życie i kazano rosnąć, kwitnąć, śmiać się w słońcu...

Westchnął.

— A jednak znać... znać — mówił w dalszym ciągu jakby samemu sobie — znać mimo wszystko, że to dwie różne natury, różne istnienia, zmuszone tylko do wspólnego bytowania.

Przesunął ręką po nachmurzonem czole.

Pani Stantrenowa słuchała z zakłopotaniem, broniąc się jeszcze rodzącemu się współczuciu. Odgadła, do czego zmierza, ale na razie nie znajdowała właściwej, uspokajającej odpowiedzi, więc rzekła tylko wymijająco:

— W samej rzeczy panie Stefanie, jest pan dzisiaj w dziwnem usposobieniu...

I podniosła nań swe duże turkusowe oczy, w których malowało się to właśnie, czego wypowiedzieć nie śmiała.

Młody Gold drgnął.

— Ma pani rację... Ja się sam dziwię, skąd się to we mnie wzięło... Ale nie będę się zapierał, jest i pozostanie. W warunkach, w jakich żyję, musiała nadejść chwila na stanowcze rozstrzygnięcie pytania: Kim jestem? kim mam być nadal? Dusza spytała się o swoje jutro, myśli zawiodły spór, przekonania stłoczyły się w jakiś chaos bezdźwięczny, wszystko we mnie zaczęło walczyć, burzyć spokój, równowagę...

Był coraz bledszy, mówił coraz bardziej nerwowo, każde słowo wymawiał z naciskiem.

— Kiedy dziś jechałem do Barcic, lud miejscowy pozdrawiał mnie po swojemu: „Niech będzie pochwalony!", odpowiadałem: „na wieki" — i wie pani, tak mi było jakoś błogo, tak dobrze, tak... nie umiem tego wypowiedzieć, że... doprawdy nie czułem nawet, że odpowiedź taka w mych ustach wydać się może kłamstwem, czemś zgoła niestosownem... Ja przecież żydem jestem!

— Panie Stefanie! — wybiegło z ust Stantrenowej, a brzmiał w tych dwóch wyrazach taki dźwięk serdecznego współczucia i życzliwości, że zasępiona twarz młodego Golda rozjaśniła się momentalnie, sarkazm uleciał z ust, i w mgnieniu oka pojawił się zwykły niefrasobliwy uśmiech.

I już z mniejszą goryczą, choć jeszcze złamanym głosem, dopowiedział:

— Tyle tego słońca wnikło w nas, Goldów, tyle soków wypiliśmy z tej ziemi, a jednak pozostaliśmy szczepem na pniu obcym... jak ten krzew, co się ku pani uśmiecha... Ja to zawsze czułem, a dzisiaj silniej niż kiedykolwiek! dobitniej!

Z drugiego pokoju doleciał chrapliwy, przytłumiony kaszlem głos:

— Jest tam kto?

— Ojciec się obudził — zauważyła Stantrenowa, podnosząc się szybko. Przepraszam! muszę uprzedzić, że mamy gościa.

— Pozwoli pani? będę towarzyszył — spytał, opanowawszy wzruszenie.

— Jeśli pan łaskaw... Tatuś się ucieszy. Ma pan w nim wielkiego przyjaciela.

I przyspieszyła kroku, gdyż chory, niecierpliwiąc się, znowu zaczął nawoływać.

Pobiegła szybko, wołając:

— Jestem! jestem! mamy gościa tatusiu. Pan Stefan przyjechał ojca odwiedzić.

Weszli.

W małym, zacisznym pokoiku leżał na szezlongu w postawie półsiedzącej, częściowo od lat kilku sparaliżowany, pan Jan Barciński.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TAPETY i wszelkie dekoracje sufitów (Sztukaterje) w kolosalnym wyborze na składzie po cenach fabrycznych

STORY i ŻALUZJE samoczynne, patyczkowe i deszczułkowe.

poleca najstarszarsza FABRYKA STÓR **W. Adamski**

Wzory tapet wysyła się opłatnie. — Cenniki gratis. 246 **Lwów. Sobieskiego 4** (dawniej Jürgens).

robotniczych, oczywiście pod odpowiednią kontrolą. Wyniki okazały się pod każdym względem świetne. Zamiast bezradnych, zniwelowanych internatowym strychulcem manekinów, jakie puszczają w świat dotychczasowe tego rodzaju instytucje, rozwinięto samodzielne jednostki, przywiązane do przybranych rodziców i rodzeństwa, oswojone z normalnymi warunkami życia. P. W. idzie obecnie o krok dalej. Planuje zakładanie kolonij, które skupiałyby tak skonstruowane rodziny w osady rolno-rzemieślnicze. Myśl tak piękna i rozumna, że sama za sobą przemawia. Podnoszę ją tembardziej, że, jak się z radością dowiedziałem od jej twórczyni, ma być wkrótce urzeczywistnioną także i w naszym kraju.

Jednym z jaśniejszych punktów kongresu była obecność na nim członka, który nietylko zaskarbił sobie serca całej Polonji zjazdowej, lecz i dla ogółu uczestników stał się przedmiotem podziwu. To minister oświaty w Bułgarji, dr. Iwan Sziszmanow, jedyny minister, który nie ograniczył się na „otwarciu", „zamknięciu" kongresu i... bankiecie, lecz niestrudzenie przysłuchiwał się obradom naukowym, robił notatki, nawiązywał stosunki, aby po powrocie do ojczyzny wyniki swych studjów wprowadzić w czyn. Pierwszy raz ujrzeliśmy go w warunkach oryginalnych. Spóźniwszy się do przemowy powitalnej przy otwarciu zjazdu, p. Sz., przez niezręczny wybieg komitetu, przemawiał jako reprezentant... Macedonji, która zdawała się w owej chwili mniej mącić porządek alfabetyczny państw. To wydało się dziwnem; dopiero później, poznawszy ministra, szczerą z nim zawarliśmy przyjaźń. Park dra Jordana był przedmiotem szczególnego zainteresowania się tej, tak niepodobnej do naszych, ekscelencji, imponującej szerokim poglądem i pracowitością.

Serdeczne stosunki nawiązaliśmy też z jedynym reprezentantem Chorwatów, drem Buczarem z Zagrzebia. Od niego otrzymaliśmy poglądową lekcję, jak należy obsyłać wystawę. Dr. B. choć sam jeden, zastąpił Chorwację dzielnie. Nietylko wygłosił obszerny odczyt o wychowaniu fizycznem w swej ojczyźnie, lecz przywiózł ze sobą wszystko, co z niej mogło zainteresować obcych: całą literaturę hygjeny szkolnej, plany szkół, śliczne fotografje ćwiczeń cielesnych młodzieży itd.

W pierwszym już liście wspomniałem, iż wybór Norymbergi na miejsce zborne dał pewien estetyczny kontrast nowoczesnych reformatorskich dążności kongresu z tłem starych wieżyc, wąskich i krętych uliczek. Lecz obok starej, urosła już dziś nowa Norymberga i ta nam sprawiła miłą niespodziankę. Zwiedziliśmy szereg szkół, w niczem nie ustępujących temu, co jako wzorowe oglądaliśmy w uważanych pod tym względem za klasyczne, centrach. Czystość wzorowa, podłogi klas wyklejone linoleum, korytarze do wysokości głowy wyłożone kaflami, przy klasach osobne garderoby, olbrzymie okna dostarczają światła w bród, ławki wygodne i ściśle zastosowane do wzrostu uczniów, olbrzymia hala gimnastyczna i boiska. Ogrzewanie i wentylacja bez zarzutu.

Norymberga bez wstydu mogła ukazać te urządzenia kongresistom, a w niektórych szczegółach nawet zaprodukowała oryginalne ulepszenia. Dla nas zaś, lekarzy, ucztą prawdziwą było zwiedzanie szpitala norymberskiego, który w istocie uważać należy za osobliwość w swoim rodzaju, jakich kilka tylko w Europie można naliczyć.

Co krajowi naszemu przynieść może odbyty kongres? Oto pytanie, które zapewne niejednemu czytelnikowi się nasuwa. Sceptycy powiedzą, że hygjena — to kwestja pieniędzy. W istocie. tym argumentem zbyt często u nas usypia się opinję publiczną. Mam jednak cały szereg dowodów na to, że nietylko ubóstwo kraju jest przyczyną jego zacofania na polu zdrowotnem. W oczach naszych zbudowano wielkim nakładem szereg szkół nowych, wykazujących zupełnie niepotrzebnie wiele wad zdrowotnych... bo przy ich budowie o zdanie lekarza nikt się nie pytał. Przy egzaminach z hygjeny, w nowiuteńkiej szkole, znajdowałem dokoła siebie przykłady oszczędzeń takich, jakich nauka każe unikać! Zawiniło tam nieuctwo tylko i bezmyślność, nie zaś ubóstwo.

Ale idziemy powoli ku lepszemu — i jednego z pożądanych przyspieszeń tego pochodu spodziewać się należy od kongresu. Wszak uczestniczył w nim nietylko nasz świat lekarski, lecz i najwyższa magistratura szkolna jaknajlepiej była reprezentowaną. To też nadzieja pilniejszego na przyszłość strzeżenia interesów zdrowotnych młodzieży wydaje się zupełnie uzasadnioną.

Dr. Eug. Piasecki.

Mały fejleton.

Europa na dworze japońskim.

Dwór japoński jest zeuropeizowany. Zadanie to przedstawiało wiele trudności. Raz dlatego, że godność cesarska w Japonji jest raczej urzędem duchownym, niż świeckim, a więc i całe otoczenie dworskie było duchownem. Powtóre i dlatego, że w Japonji kobieta nie równała się mężczyźnie, stąd też cesarzowa zajmowała pozycję daleko niższą, aniżeli cesarz. Margrabia Ito jednak był zdania, że należy dwór zeuropeizować. W tym celu usunięto z dworu narodowy strój japoński jako zabytek wieków średnich i około r. 1875 przestał się ubierać po japońsku cesarz, a w ślad za nim dyplomaci, generałowie i ministrowie. W dziesięć lat później cesarzowa Haruko wydała odezwę do kobiet Japonji, ażeby się także ubierały po europejsku. Margrabia Ito, celem uniemożliwienia stroju japońskiego, wydał w pałacu prezesa ministrów bal maskowy, na który młodzież miała przybyć i przybyła „przebrana za Japończyków." Strój narodowy, służący do celów maskaradowych, stał się niemożliwym na dworze.

Celem gruntownego zeuropeizowania dworu chcieli Japończycy mieć u siebie jakiegoś znawcę gruntownego etykiety dworskiej, ceremonjału przyjęć i rang. To też w początkach r. 1887 zwrócił się rząd japoński do szambelana pruskiego i rzeczywistego tajnego radcy legacyjnego Otmara von Mohla z propozycją, by zechciał się podjąć zeuropeizowania dworu. Po uzyskaniu pozwolenia rządu pruskiego von Mohl wraz z żoną w maju r. 1887 stanął w Japonji. Jego tytuł urzędowy brzmiał: „doradca w sprawach ceremonjału dworskiego."

Jakże się wziął do rzeczy? Za podstawę do stworzenia nowego ceremonjału służyły: „Królewsko-pruski podręcznik nadworny państwowy," „Podręcznik ceremonji" i niektóre rozdziały z książki Malortiego p. t. „Der Hofmarschall," a oprócz tego dzieło Hermana Schulzego p. t. „Prawa domowe dynastji książęcych niemieckich."

Japońskim mistrzem cesarskim ceremonji był baron Nagasaki. Codziennie przed południem tłómaczył mu von Mohl na język angielski rozdział po rozdziale owych książek; Nagasaki znowu tłómaczył z angielskiego na język japoński. Sporządzał bruljon, przepisywał go popołudniu na czysto a biura urzędu ochmistrzowskiego przedkładały tłómaczenie następnego dnia cesarzowi.

Cesarz — von Mohl w ciągu lat dwóch widział go tylko kilka razy — nie zgadzał się łatwo na wszystkie nowości. Zwłaszcza tam, gdzie reformy sprzeciwiały się zasadniczemu, t. j. kapłańskiemu ustrojowi dworu japońskiego, opór mikada był silny.

Stanowisko cesarzowej ustalić według zasad etykiety europejskiej, było zadaniem niezmiernie trudnem, ponieważ kobieta jest w Japonji stworzeniem nieczystem.

Po zatwierdzeniu ceremonjału stworzono mundury i liberję, przeprowadzono też szereg ćwiczeń praktycznych.

Gdy w ten sposób reforma była już uskuteczniona w r. 1889 baron Sannomiya, uczeń Mohla, został naczelnym ochmistrzem, Mohl zaś, suto wynagrodzony, wrócił do Europy.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 14 kwietnia.

Teatr miejski: „Gejsza", japońska operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Z błęnej drogi", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

W Związku naukowo-literackim (Teatralna 23, II p.): Odczyt p. Adama Łady Cybulskiego: „O Janie Matejce". Początek o godzinie 8½ wieczorem,

Kalendarz. Czwartek (14): Walerjana. — Myślimira. — (1 Apryiła): Maryi. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22, zachód o godzinie 6 minut 41.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 5° R Pogoda.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała:

A) Pocztmistrzami II klasy drugiego stopnia: w Medenicach pocztowego urzędnika pomocniczego Alfreda Schillera; w Lipicy dolnej pocztową urzędniczkę pomocniczą Aleksandrę Lewicką; w Bobowej pocztowego urzędnika pomocniczego Bronisława Kopytkiewicza; w Białobożnicy pocztowego urzędnika pomocniczego Ottona Birnscheina; w Czudcu pocztowego urzędnika pomocniczego Kazimierza Slavika;

B) Nadała posady ekspedjentów pocztowych: W Poroninie pocztowej urzędniczce pomocniczej Gabryeli Chomin; w Sławsku na dworcu kolei naczelnikowi stacji Aleksandrowi Szybalskiemu; w Kniażem ekspedytorowi pocztowemu Edwardowi Mikulińskiemu; w Gajach wyżnych pocztowej urzędniczce pomocniczej Bronisławie Rogoszowej; w Klimkówce pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu Janowi Dudzie; w Surochowie na dworcu kolei naczelnikowi stacji Franciszkowi Rachowi; w Wiśniowej obok Dobczyc pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu Janowi Flaczkiewiczowi; w Jodłowniku pocztowej urzędniczce pomocniczej Stefanji Ślusarczuk; w Uściu solnem pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu Józefowi Zagórskiemu; w Parchaczu pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu Józefowi Rydzajowi; w Wybranowce ekspedjentce pocztowej Marji Gutkowskiej z Podlisek małych; w Podliskach małych pocztowej urzędniczce pomocniczej Sewerynie Gostkowskiej; w Koniuchowie na dworcu kolei Salomonowi Freudenthalowi naczelnikowi stacji; we Florynce Cecylji Czternastekowej; w Jurowcach Felicji Tomżyńskiej; w Droginji Stanisławie Sychora; w Babinie nad Łomnicą ekspedytorce Marji Fediukowej.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Włodzimierza Homika, na jego prośbę z Niska do Żywca.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji lwowskiej mianowany oficjał Kulman Hütter w Stryju, zastępcą naczelnika tamtejszego urzędu ruchu, zaś Hugo Redlich aspirantem tam.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Adama hr. Gołuchowskiego, właściciela dóbr w Husiatynie, na prezesa, a Kazimierza Cieńskiego, dzierżawcę dóbr Uwisła, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Husiatynie.

Wspólne święcone, urządza towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. J. Kilińskiego dla członków i ich rodzin, w sobotę 16 kwietnia o godzinie 8 wieczorem w lokalu własnym ul. Akademicka l. 8.

= **Nadużycie urzędowe.** Pisma miejscowe onegdaj i wczoraj zanotowały z sensacyjnem zabarwieniem wiadomość o rzekomo nowej defraudacji w magistracie. Naprawdę wykryto jedynie — i to jeszcze przed blisko trzema tygodniami drobne nadużycie urzędowe w departamencie dla spraw wojskowych, dokonane przez djetarjusza, które gminy nie naraża na straty, a które polegało na wyłudzaniu od osób, należących do wojskowej rezerwy lub obrony krajowej — grzywien za niestawienie się do kontroli lub za niezgłaszanie powrotu z ćwiczeń. Grzywny takie tonęły w kieszeni owego pisarza. Przeprowadzone natychmiast dochodzenie wykazało, że w ten sposób manipulował on z kilkunastu osobami i wyłudził od nich jakie 30—50 koron. Winnego usunięto, biuro zreorganizowano, zmieniono sposób wydawania wyroków, opiewających na grzywny i sposób ściągania grzywien — tak, że obecnie wszelkie tego rodzaju nadużycie nie będzie możliwe.

= **Ażiotaż biletami teatralnymi.** Pewien obywatel tutejszy opowiada nam zdarzenie następujące: W poniedziałek 11 b. m., po południu przybyłem do kasy teatru miejskiego, by kupić 3 fotele na „Erosa i Psychę". Ku swemu zakłopotaniu wyczytałem jednak napis, że już wszystkie bilety wysprzedane. Odchodzę niezadowolony, w tem staje przedemną znane dobrze na bruku lwowskim modrookie rude indywiduum i zapytuje jakich mi trzeba biletów, bo — powiada — „udało mi się kilka tanio kupić". Mówię więc że potrzebuję trzech foteli parterowych po [illegible] k. Rude indywiduum oświadcza, że ma takie bilety, ale sprzedaje je po pięć (5) koron. Próbuję się targować, lecz darmo. Ażioter ofiarowuje mi bilety na I. balkon, za które również słono każe sobie płacić.

Wtem nadbiega służący z pewnego hotelu (miał firmę na czapce) i wprost wzywa ażiotera, by szedł do owego hotelu, gdyż goście potrzebują biletów na wieczorne przedstawienie. Rude indywiduum z pękiem biletów w ręku szybko się oddaliło, by w hotelu sprzedać bilety.

Pytamy, dlaczego policja nie położy tamy temu ażiotażowi, w biały dzień uprawianemu. Trudno przecież, by odwiedzanie teatru było zawisłem we Lwowie od handełesów i meklerów.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godziny 6½ wieczorem strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym aktor p. Andruszewski, mieszkający w hotelu „Metropol". Rana jest ciężką, lecz niebezpieczeństwo nie zagraża życiu jego, gdyż wezwani lekarze wydobyli kulę.

Wydostał się na wolność. Wczoraj w południe udało się opuścić cele więzienne zakładu karnego J. Piętoniowi, który odsiadywał 3-letnie więzienie za kradzież.

Koń powodem wypadku. Wczoraj wieczorem jechało dwóch wojskowych służących na koniach, prowadząc luzem trzeciego. W tem jeden z koni spłoszył się, unosząc ze sobą jeźdźca. Nie wiadomo jakim sposobem koń uderzył głową o mur kamienicy nr. 32 ul. Batorego, wyłamując rynnę długości kilku metrów.

A łoskot spadającej rynny przestraszył jeszcze bardziej konia, który upadłszy przygniótł jeźdźca. Przechodnie pospieszyli na pomoc omdlałemu. Wreszcie ocucono go w bramie kamienicy l. 32. Mimo silnego potłuczenia i zgniecenia klatki piersiowej powrócił on do domu.

Zjazd koleżeński b. uczniów gimnazjum tarnowskiego, którzy przed 15 laty (w r. 1889) zdawali egzamin dojrzałości, odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świąt, to jest w dniu 22 maja br. w Tarnowie. Szczegółów o zjeździe udzielą: dr. Seweryn Kowalski (Tarnów), dr. Tymoteusz Piotrowski, dr. Zygmunt Wąsowicz (Kraków) i dr. Józef Żychoń (Zakopane).

Odezwa komitetu ratunkowego dla pogorzelców Dynowa. Dnia 29 marca po południu nawiedził miasteczko nasze straszny pożar, który w przeciągu trzech godzin zniszczył doszczętnie około sto i dziesięć zabudowań i pozbawił tem samem przeszło sto trzydzieści rodzin chleba, mienia i dachu. Nędza jest tem większą, iż przeważna część pogorzelców żyła niemal wyłącznie z rozmaitych rzemiosł, a przez utratę warsztatów i narzędzi, pozbawioną jest wszelkiego źródła dochodu. W obec rozmiarów szkody, która w słabem obliczeniu około ¼ miljona koron wynosi, zebrane dotychczas datki jedynie tylko chwilową pomoc stanowić mogą, tembardziej, iż pogorzelców przez dłuższy czas ofiarność publiczna żywić musi.

Wobec tak rozpaczliwego położenia poszkodowanych, podpisany komitet udaje się z serdeczną prośbą do szlachetnych serc i znanej w naszym narodzie ofiarności publicznej o łaskawe przyjście tym nieszczęśliwym w pomoc. Każdy, choćby najdrobniejszy datek obetrze niejedną łzę i z największą wdzięcznością przyjętym będzie.

Podpisany komitet, mając niepłonną nadzieję, iż prośba niniejsza nie będzie głosem wołającego na puszczy, składa dziś z góry szlachetnym ofiarodawcom serdeczne: „Bóg zapłać!".

Datki prosimy przysyłać pod adresem: „Komitet ratunkowy miejscowy dla pogorzelców w Dynowie", lub też do administracji jednego z codziennych pism polskich. Z komitetu ratunkowego: Władysław Biega, sekretarz i skarbnik, Zbigniew Trzecieski zast. prezesa.

Nadużycia. W *Czasie* czytamy: Od pewnego czasu wiele osób otrzymywać zaczęło w drodze listownej pisane krótkie modlitwy z tem objaśnieniem, że na polecenie arcybiskupa modlitwę tę należy 9 razy przepisać i innym dziewięciu znajomym z poleceniem dalszego jej rozszerzania rozesłać, a to pod grozą nieszczęścia, mogącego spaść na osobę, któraby tego nie uczyniła. Gdy list podobny otrzymała też pewna katolicka rodzina w Krakowie, zwróciła się do ks. arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie (ponieważ list pochodził ze wschodniej Galicji) z prośbą o wyjaśnienie, czy tego rodzaju rozszerzanie modlitwy jest w intencji Kościoła katolickiego. Arcybiskup Bilczewski nietylko zaprzeczył temu, ale nazwał taką rozsyłkę karygodną. Gdy ów obywatel objaśnił osobę, która powyższą modlitwę jego rodzinie przysłała, jak dalece Kościół jest przeciwnym takiemu postępowaniu, osoba ta odpisała mu, że modlitwa ta jest rozszerzaną z polecenia arcybiskupa wiedeńskiego. Pomieniony obywatel krakowski zwrócił się zatem z tem samem zapytaniem do ks. kardynała Gruschy, który również stanowczo zaprzeczył, aby popierał „polegające na przesądzie szerzenie tej modlitwy", a nawet objaśnił, że „jeszcze przed kilku laty w dziennikach przed tego rodzaju zabobonnem nadużyciem publicznie wiernych przestrzegał".

Podanie powyższego faktu do ogólnej wiadomości uważamy za właściwe, bo wypadki takie mnożą się coraz więcej i wywołują zaniepokojenie w rodzinach katolickich, a — jak to z oświadczeń obu arcybiskupów widać — rozsyłką tą nietylko nie oddaje się przysługi, ale raczej wyrządza się szkodę Kościołowi.

Dobrowolna germanizacja. Wdowa Jadwiga Wenerowska w Inowrocławiu postarała się o zmianę nazwiska dla siebie i dzieci na „Wehner". Jej śladami poszedł siodlarz i tapicer w Inowrocławiu Rożewicz, który teraz nazywa się „Rosewitz".

Brak pracy w kopalniach. Z Bochum nachodzi wiadomość, że zarząd kopalni „Juljusza Filipa" wypowiedział kilkudziesięciu górnikom robotę i dał i mdo zrozumienia, że kto chce, może każdej chwili odejść. Podobno 15 kwietnia pozbawionych zostanie pracy dalszych 500 górników.

Nowe obostrzenie policji pruskiej. Dzienniki berlińskie donoszą, że osoby, przybywające do Berlina z Królestwa Polskiego i Galicji, są tam obecn przesłuchiwane w policji co do stosunków majątkowych i celu przybycia.

Zjazd bankierów niemieckich odbędzie się w Berlinie w dniach 6 i 7 maja i zajmować się będzie głównie sprawą reformy prawa giełdowego i opodatkowania giełdy.

Poszukiwani spadkobiercy. Sądy warszawskie poszukują spadkobierców zmarłego w lipcu r. 1902 Bazylego Jeżkowa, dalej spadkobierców zmarłej w Łowiczu Martyny Wołyńskiej, Józefa Kuprjakowa, zmarłego dnia 27 stycznia r. z. i zmarłej bezpotomnie w r. 1890 Marjanny Serdakowej.

Oryginalne samobójstwo popełnił w Nowym Jorku członek giełdy tamtejszej, Sidney Johnson Hayden, po stracie całego majątku, skutkiem spekulacji na bawełnie. Oto, wszedłszy na 21-sze piętro jednego z nowo wybudowanych olbrzymich budynków biurowych, rzucił się stamtąd przez okno na bruk uliczny. Ciało jego, spadłszy z wysokości 325 stóp na bruk, rozbiło się w masę nie do poznania.

Oryginalne ogłoszenie. Na czele środowego numeru pomieściła *Königsberger Volksztg.* następujące ogłoszenie: „Następny numer gazety naszej ukaże się dopiero w piątek, jutro bowiem cały skład redakcji, ekspedycji i drukarni zasiadać będzie na ławie oskarżonych". — Pismu wytoczony został proces o podburzanie socjalistów do rozbicia zebrania przedwyborczego wolnomyślnych. Sprawa jest identyczna z wypadkami w Hucie Laury.

Z kraju.

Podwołoczyska. *(Bójki w sali sądowej)* Gwałtu publicznego w sali sądowej dopuściła się niejaka Aleksandra Oziemska. Gdy sędzia ogłosił wyrok, skazujący ją na areszt za włóczęgostwo i obrazę żandarma w służbie, Oziemska chwyciła stojący na stole krucyfiks i uderzyła nim żandarma w głowę tak silnie, że krucyfiks rozsypał się w kawałki. Służba sądowa ubezwładniła rozszalałą Oziemską i odprowadziła ją do więzienia.

Stryj. *(Święcone Sokołów).* Doroczna uroczystość „Święconego" Sokołów, zgromadziła wielu członków. W podniosłych mowach wspominano o ważności budowy nowego gmachu, który ma zjednoczyć myśl i siłę polską w Stryju. W istocie rzeczy, bardzo potrzebnem jest w dzisiejszych stosunkach zogniskowanie pracy i ofiarności publicznej dla dobra wspólnej sprawy. Niestety u nas liczne Towarzystwa rozdrabniają się z ujmą dla interesu polskiego, wykwitające często, jako dziwne anomalja na niewłaściwym sobie gruncie.

(T. S. L., a „Prządki"). Wieloma przedsiębiorstwami wzbogacone Towarzystwo „Prządek im. Marji" zajmowało się do niedawna szyciem szat liturgicznych, spełniając rolę bractwa kościelnego. Teraz stara się być ono pomocnem samodzielnie i wzorowo prowadzonej i rozwijającej się „Ochronce". Szkoda tylko, że skupiające się w „Prządkach" panie usuwają się tem od działalności T. S. L., które w Stryju ma niezmiernie ważne zadania, wobec nieuświadomionego mieszczaństwa.

(Nekrologja). Znany i ogólnie poważany oficjał sądowy śp. Semenec zmarł tu 17 bm.

Tuchów. *(Uroczystość Kościuszkowska).* Dnia 11 bm. odbyła się tu staraniem Koła T. S. L. uroczystość Kościuszkowska. Rano odprawiono solenne nabożeństwo, w którem udział wzięło 24 Sokołów i 20 Sokołów-włościan w barwnych krakuskach. Po sumie nastąpił odczyt dla ludu, deklamacja włościanina, rozdanie broszur pamiątkowych, poczem obecni odśpiewali kilka pieśni narodowych. Równie dobrze udał się wieczorek muzykalno-wokalny, na który bardzo licznie przybyła inteligencja miejscowa i okoliczna. Dochód brutto wyniósł przeszło 200 koron na cele T. S. L. Nastrój podczas obchodu był nader podniosły.

Turka. *(Epidemja tyfusu).* Przy nader licznym współudziale tutejszych mieszkańców odbył się dzisiaj pogrzeb lekarza powiatowego dra Stasiny, który zaraziwszy się na tyfus plamisty, padł ofiarą swego powołania. Człowiek prawy, sumienny, w sile wieku, zginął na posterunku pozostawiając wdowę, której jak spodziewamy się rząd zapewni odpowiednie utrzymanie. Tyfus tak brzuszny jak i plamisty grasuje w samem mieście i w okolicy od dłuższego czasu, zawleczony przez robotników kolejowych. Zarządzone środki sanitarne pozostawiają wiele do życzenia, a w szczególności w samem mieście. Obecnie zbliża się czas, w którym roboty około budowy kolei rozpoczną się na dobre i liczba robotników pomnoży się w tysiące, wobec czego stanowczo nie wystarczy jeden lekarz powiatowy i bezwarunkowo wskazanem jest, by aż do wygaśnięcia epidemji fungowało w naszym powiecie dwoch lekarzy powiatowych. System oszczędnościowy naszego rządu w podobnych wypadkach jest znanym, sądzimy atoli, iż obecny namiestnik zajmie się tą sprawą energiczniej i wyda odnośne zarządzenia, by powiat nasz uchronić od groźnych następstw zawleczonej epidemji tyfusowej.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **Żadnych pryszczów,** wyprysków, wągrów, piegów, plam wątrobianych ani też żadnych innych nieczystości skóry, nie ma ten na twarzy, kto używa sławnego, prawdziwie angielskiego mleka ogórkowego C. Balassa. Mleko to robi twarz świeżą, białą i młodzieńczą. Skutek pewny po 2—3 krotnem natarciu. Należy uważać, ażeby na każdej flaszce uwidocznionem było nazwisko Balassa. Jedna flaszka 2 kor., prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 kor., i puder kor. 1·20. Wysyłka pocztowa przez aptekarza C. Balassa, Erzsébet-Falva. Główny skład dla Galicji: Apteka Zygmunta Ruckera, Lwów i apteka F. Bayera, Przemyśl, plac na Bramie l. 4. 154

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa „Schronisko manipulantek i urzędniczek pomocniczych pocztowych" odbędzie się dnia 17 b. m. o godzinie 5 popołudniu w sali kursowej głównej poczty.

* **Wspólne święcone** Stowarzyszenia bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda" we Lwowie odbędzie się dnia 17 kwietnia b. r. o godzinie 10 wieczorem w lokalu p. A. Lenarda plac Akademicki l. 1.

* **W Związku naukowo-literackim we Lwowie** dnia 14 kwietnia b. r. o godzinie pół do 9 wieczorem (ulica Teatralna l. 23) odczyt p. Adama Łady Cybulskiego: na temat książki St. Witkiewicza o „Janie Matejce".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę po ś. p. Janie Aleksandrze Misiewiczu, złożyli pp. Matulowie 5 kor. na przytulisko brata Alberta.

Zmarli:

W Nowym Sączu zmarła Marja z Neuhauserów Miączyńska, żona właśc. dóbr Przetakówka, przeżywszy lat 59.

W Bochni zmarła Józefa Zofja z Nagaszewskich Moszyńska, wdowa po obywatelu m. Lwowa, w 67 r. życia.

W Wieliczce zmarł Józef Kownacki, komisarz powiatowy przy starostwie w Białej, w 26 roku życia.

W Warszawie zmarł Antoni Olesiński, artysta-rzeźbiarz, w 47 r. życia.

Anna z Cieszkiewiczów Leichtfredowa, żona urzędnika kolei państwowych, przeżywszy lat 34, zmarła w Krakowie.

Michał Babiarz, starszy rewident kolei państwowej, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 53.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (wznowienie) „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach z prologiem Oven Halla, muzyka Sidney Jones'a. Nowa wystawa.

Z teatru. „Eros i Psyche", przedstawionym będzie jutro w piątek po raz dwunasty, a to na żądanie wielu osób z prowincji, bawiących chwilowo we Lwowie.

Dalsze przedstawienia sztuki pani Zapolskiej „Nieporozumienie", z powodu niedyspozycji p. Wysockiego, uledz muszą pewnej zwłoce.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, 16 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem p. Aleksandra Michałowskiego, jednego z najznakomitszych polskich pianistów, nieporównanego wykonawcy utworów Chopina.

W poniedziałek, dnia 18 bm., koncert Towarzystwa muzycznego.

Z Filharmonji lwowskiej. Koncert p. Aleksandra Michałowskiego, obok Paderewskiego, Śliwińskiego i Hoffmana, najznakomitszego polskiego pianisty, wzbudził w mieście naszem żywe zainteresowanie, tembardziej, że artysta ten wykona na wieczorze sobotnim „Afrykę" Saint-Saensa, utwór publiczności naszej zupełnie nieznany, a nadzwyczaj piękny. Oprócz tego odegra p. Michałowski koncert Chopina e-moll. Będzie to prawdziwa biesiada artystyczna dla melomanów naszych, gdyż znakomity ten artysta jest przez całą prasę fachową uznany jednogłośnie za najlepszego wykonawcę utworów Chopina. Dyrekcja opery warszawskiej, gdzie onegdaj dano po raz pierwszy operę Orefícego: „Chopin", chcąc podnieść jej wrażenie i dodać blasku przedstawieniu, zaprosiła p. Michałowskiego do odegrania na scenie utworu Chopina. Artysta grał tak, że rozentuzjazmowana publiczność nagrodziła go długo niemilknącymi oklaskami i zmusiła go do odegrania dalszych utworów.

W sobotnim koncercie obok p. Michałowskiego, weźmie udział także panna Irena Wieńkowska, znana ze swych występów we Lwowie śpiewaczka. — Bilety na koncert sobotni sprzedaje od dziś kasa Filharmonji.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, dnia 14 bm., po raz pierwszy „Z błędnej drogi", sztuka w 4 aktach przez Edmunda Schneidra, muzyka Lisiewicza.

Rozstrzygnięcie konkursu muzycznego. W Warszawie rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony przez Konstantego ks. Lubomirskiego na kompozycje muzyczne. Z nadesłanych licznie utworów żadnemu pierwszej nagrody w kwocie 100 rs. nie przyznano. Odznaczono zaś pomniejszemi kwotami kompozycje: pani z Myczyńskich L. Wojciechowskiej, Adama Wrońskiego, Ludomira Różyckiego, Maliszewskiego, Osmańskiego i Janickiego i wyróżniono kilka utworów mniejszych. Na nagrody z ogólnej sumy 500 rs. postanowiono wypłacić 230 rs., a pozostałe 270 rs. przeznaczono na konkurs następny. Sąd konkursowy składali pp.: Barcewicz, Michałowski, Maszyński, Noskowski, Pilecki i Roguski.

Filharmonja czeska, wzięła udział w wielkim popisie muzycznym, urządzonym przez Związek czesko-słowiańskich towarzystw muzycznych i śpiewackich w Pradze, podczas tegorocznej Wielkanocy. W popisie tym filharmonja wykonała kilka z tych utworów, które są zapowiedziane na koncercie Tow. muzycznego w Krakowie. O sukcesach filharmonji wyraża się z wszelkiem uznaniem nietylko prasa czeska, lecz także niechętna Czechom prasa niemiecka.

Antoni Fogazzaro pracuje obecnie nad trzecią częścią trylogji, której dwie pierwsze części już wydane, noszą tytuł: „Mały światek starożytny" i „Mały światek nowożytny". Trzecia część będzie nazywać się „Święty", a bohaterem jej Pietro Maufrani, znany z poprzednich części, a teraz ukazujący się w walce między wiarą i zadaniami nowożytnego sumienia.

„Na polu chwały" po włosku. Turyński dziennik *Memento* zapowiada tłómaczenie najnowszej powieści Sienkiewicza pt.: „Na polu chwały".

Nuncjatura papieska w Berlinie.

Od dłuższego już czasu krąży w pismach niemieckich uporczywie pogłoska o zamierzonem jakoby urządzeniu nuncjatury w Berlinie. Dla Prus byłby to wypadek bardzo ważny, dotychczas bowiem nuncjatura znajduje

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizację rurową, łaźnie, łazienki,** wiercenie studzien i ustawianie pomp, Pralnie i suszarnie mechaniczne. (Oświetlenie patentowanem naftowem światłem żarowem **„Znicz" w miejscowościach nie posiadających gazowni).**

Chylewski, Hruby i Sp.
dawniej Władysław Niemeksza.

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny we Lwowie, Kopernika 15 a, II. piętro. 88

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe. Chłodnie mechaniczne fabryki lodu. Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary. Tartaki, Młyny zwykłe i autonomiczne.** Lokomile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe **(szwedzkie i amerykańskie) etc. etc.**

się w Monachjum, w Bawarji, tam też głównie ciążą interesy katolików niemieckich, wobec czego Prusy muszą się liczyć poważnie z Bawarją, jako środowiskiem życia katolickiego w Niemczech. Przeniesienie nuncjatury monachijskiej do Berlina lub też utworzenie w protestanckiej stolicy Niemiec nowej nuncjatury oswobodziłoby zupełnie Prusy od wpływów bawarskich. Wobec takiego stanu rzeczy, łatwo zrozumieć zainteresowanie się prasy niemieckiej sprawą nuncjatury papieskiej w Berlinie. To też pogłoska o rzekomem jej utworzeniu stała się w ostatnich czasach dla pism niemieckich rodzajem węża morskiego i nie schodzi po prostu ani na chwilę ze szpalt pism najrozmaitszych odcieni i kierunków. Zaprzeczona przez jedne pisma, pojawia się zaraz następnego dnia w innem piśmie — i tak *in infinitum*.

Komu wierzyć — trudno ostatecznie rozstrzygnąć; pewnem natomiast jest tylko to, że sprawa utworzenia nuncjatury papieskiej w Berlinie, choć podobno podniesiona przez samego cesarza Wilhelma II, napotyka w Niemczech na bardzo znaczne trudności. Winią o to głównie stronnictwo centrum w parlamencie niemieckim, które, choć złożone przeważnie z katolików i we wszystkich kwestjach kościelnych poddające się bez zastrzeżeń wskazówkom z Rzymu, w sprawach jednak politycznych chce mieć zupełną swobodę.

A właśnie centrum obawia się, że nuncjatura papieska w Berlinie — oczywiście, gdyby przyszła do skutku — mogłaby się dać wciagnąć w politykę. Obawę tę wyraża w znamiennych słowach *Germanja*, organ katolików niemieckich, która tak o sprawie tej pisze: „Gdybyśmy mieli w Berlinie stałego, uwierzytelnionego przy dworze pruskim nuncjusza papieskiego, to z natury rzeczy podczas częstych zetknięć pomiędzy nuncjuszem, a przedstawicielami urzędu spraw zagranicznych, jak i przywódcami stronnictw, główny przedmiot rozmów stanowiłyby najważniejsze w danej chwili kwestje polityczne. Przedstawiciele ci nie szczędziliby wówczas starań, aby skłonić nuncjusza do pośredniczenia u stronnictwa centrum na korzyść projektów rządowych. Nuncjusz ulegałby prawdopodobnie częściej, niżby to było pożądane w interesie stolicy apostolskiej, niebezpieczeństwu udzielania swej pomocy tam, gdzie należałoby zachować postawę normalną. Dla centrum zaś, stojącego na straży swej niezależności politycznej, takie pośrednictwo nuncjusza wytwarzaćby mogło sytuacje nadzwyczaj drażliwe. A nawet gdyby nie nastąpił żaden nacisk ze strony nuncjusza na centrum, to jednak przeciwnicy zarzucaliby temu stronnictwu nadmierną zależność od kurji rzymskiej. Dzisiaj już stolica apostolska osiąga z poważnego stanowiska politycznego stronnictwa centrum znaczne korzyści. Korzyści te będą dla głowy Kościoła znacznie pewniejsze, z im większą niezależnością centrum będzie mogło postępować we wszystkich kwestjach parlamentarnych, mających znaczenie polityczne".

Oto powody, dla których centrum postanowiło zwalczać wszelkimi siłami zamiar utworzenia nuncjatury w Berlinie.

Przy sposobności warto przypomnieć, że sprawa utworzenia nuncjatury papieskiej w Berlinie była już raz bardzo żywo w Niemczech omawiana, a to jeszcze za panowania cesarza Wilhelma I. Zajmujące w tym względzie szczegóły opowiada *Post*.

Powołując się na dawniejszego wyższego kaznodzieję nadwornego, dra Hoffmana, opowiada to pismo — że cesarzowej Auguście był plan ów w interesie porozumienia się pomiędzy państwem a kościołem sympatyczny. Hoffman jednak, jako „doskonały znawca dyplomatycznych sztuczek Papieża" starał się bardzo o zmianę tego usposobienia cesarzowej. Skoro więc zarzut, wyrażający obawę, że z powodu urządzenia nuncjatury w Berlinie, należy się spodziewać powiększenia wpływów ultramontańskich, nie zrobił na cesarzowej żadnego wrażenia, zaczął Hoffman z innej beczki. Wskazał na skutki, jakie urządzenie nuncjatury w Berlinie wywarłoby na etykietę dworską. „Jeśliby Wasza Cesarska Mość — tak mówił cesarzowej ów pastor — przy jakiej uroczystości jechała czwórką, to nuncjusz jechałby poszóstną karetą; jeżeliby Wasza C. M. kazała sześć koni zaprządz, zaprzągnąłby on ośm do swego pojazdu". Na balach i oficjalnych uroczystościach dworskich nuncjusz zajmowałby obok pary cesarskiej najpierwsze miejsce i żądałby, aby się nim szczególnie zajmowano. Jeśliby podczas balu dworskiego nuncjusz miał wnijść do sali balowej, natenczas zażąda, aby w chwili ukazania się jego na sali muzyka umilkła".

Wskazywaniem na te i tym podobne następstwa, jakieby obecność zastępcy Watykanu na dworze przeważnie protestanckiego państwa za sobą pociągnęła, wywarł naturalnie na cesarzowej pożądane wrażenie, tak, iż od tego czasu — mimo swyj sympatji dla katolicyzmu — cesarzowa już żadnych sympatji dla utworzenia nuncjatury w Berlinie nie okazywała.

Wielka klęska Rosji.

Już wczoraj w numerze popołudniowym zamieściliśmy telegramy donoszące, iż pod portem Artura zatonął wielki pancernik rosyjski „Petropawłosk" wraz z całą załogą, z której zdołano uratować tylko czterech oficerów, a mięnzy nimi także wielkiego księcia Borysa Władimirowicza. Późniejsze depesze doniosły, iż pod wyspą Miautau przyszło do wielkiej bitwy morskiej między flotą japońską a rosyjską i że **w bitwie tej Rosjanie ponieśli wielką klęskę.** Klęska ta jest tem dotkliwsza, że w zamian Japończycy nie mają żadnych strat. Rosja utraciła jeden ze swych największych statków: „Petropawłosk", mający 11.300 ton pojemności i około 80 dział na pokładzie.

Przedewszystkiem zaś **opłakuje Rosja zgon wiceadmirała Makarowa**, jednego z najzdolniejszych i najdzielniejszych swych wodzów, oraz zgon całego szeregu oficerów i marynarzy. Również wiadomość o zranieniu w. ks. Borysa, musi wywołać w Rosji przygnębiające wrażenie. Według doniesień urzędowych, w. ks. Borys ma być raniony tylko lekko, według depesz prywatnych, jest on raniony ciężko. W. ks. Borys jest wnukiem cara Aleksandra II, a synem w. ks. Włodzimierza; urodził się w r. 1876 i jest szefem 52, wileńskiego pułku piechoty.

Według depesz, które nadeszły wczoraj wieczorem i dziś w nocy przebieg wczorajszej wielkiej klęski Rosji przedstawia się jak następuje: Japończy wczoraj nad ranem zaatakowali Port Artura. Flota rosyjska przy pomocy ognia z fortów odparła ten atak. Japończycy cofnęli się, a w pościg za nimi puścił się Makarow na czele swej floty, z którą wypłynął z fortu na pełne morze. Japończycy, którzy tylko udawali cofanie się, zwrócili się nagle przeciw flocie Makarowa i rozpoczęła się bitwa, a echo strzałów armatnich słyszano aż w Szantungu, skąd też poszły do Europy pierwsze depesze o toczącej się bitwie. Makarow widząc, iż liczba okrętów nieprzyjacielskich z każdą chwilą rośnie i doszła do liczby 30, cofnął się do portu. Pancernik „Petropawłowsk," na którym właśnie znajdował się Makarow, płynąc atoli z powrotem do portu natrafił, na porzuconą przez Japończyków minę podwodną i wyleciał w powietrze.

Nastąpiła straszna panika, rzucono się na ratunek, ale zdołano uratować zaledwie kilku oficerów i kilkunastu majtków, Makarow wraz ze statkiem poszedł na dno morza. Komendę nad flotą objął kontradmirał Uchtomski i przyprowadził ją do portu. Japończycy widzieli klęskę Rosji krążąc ciągle w pobliżu. Zdaje się, że dziś jeszcze przyjdzie do drugiej bitwy morskiej, gdyż jak donosi telegram komendanta portowego w Porcie Artura, kontradmirała Grigorczewa, eskadra japońska zbliża się do Portu Artura.

W Petersburgu wiadomość o tej klęsce, podana przez telegram rosyjskiej agencji telegraficznej, wywołała wielkie przygnębienie. Tłumy publiczności oblęgały wszystkie redakcje i gmach ministerstwa wojny, domagając się ciągle nowych wieści z placu boju. Na dziś zapowiedziane już zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy Makarowa i oficerów, którzy zginęli na „Petropawłowsku".

Wiceadmirał Makarow, który zginął wraz z pancernikiem „Petropawłowsk" przed udaniem się swojem na daleki Wschód, był komendantem i gubernatorem Kronsztadu. Mianowanie jego dowódcą naczelnym floty na Oceanie Spokojnym, a tem samem floty wojennej na morzu Żółtem, nastąpiło skutkiem opinji sfer wojskowych na dworze carskim, że sprawujący te obowiązki admirał Starck nie dorósł do swego zadania. Skutkiem tego, na krótko przed mianowaniem Kuropatkina, mianował car w drugiej połowie lutego Makarowa następcą Starcka.

Makarow przybył na plac wojny z początkiem marca i dał się tam odrazu poznać ze swej sprężystości i energji. W ostatnich czasach, z powodu zbyt ryzykownego narażania Makarowa podczas starć morskich z nieprzyjacielem, podniesiono w Petersburgu myśl ustanowienia jego zastępcy, któryby na wszelki wypadek mógł objąć po nim dowództwo nad flotą. Car myśl tę zaakceptował i podobno naznaczył na owego zastępcy dyrektora akademji marynarki w Petersburgu Czuknina.

Jako marynarz i żołnierz należał Makarow do najwybitniejszych w swoim fachu oficerów w stabie marynarki rosyjskiej, to też Rosjanie z mianowaniem jego dowódcą floty, łączyli wielkie nadzieje.

Pancernik „Petropawłowsk", zbudowany był w r. 1894, miał 11.250 beczek objętości i płynął z szybkością 16 węzłów na godzinę. Posiadał nadto 4 armaty szybkostrzałowe kalibru 35·5 cm., 12 armat szybkostrzałowych kalibru 15 cm., 36 małych armat szybkostrzałowych i 40 zwykłych armat okrętowych. W każdym razie strata tego pancernika jest wielką dla Rosjan i obniża znacznie siły bojowe eskadry rosyjskiej w Porcie Artura.

W ciągu nocy otrzymaliśmy następujące telegramy:

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Petersburg. Namiestnik Aleksiejew wystosował wczoraj następujące telegramy do cara:

1. Na podstawie otrzymanej właśnie depeszy gen. Stössla donoszę najuniżeniej i z największym bolem, że nasza eskadra Oceanu wielkiego poniosła wielką stratę przez śmierć doświadczonego i wybornego komendanta wiceadmirała Makarowa, który zginął na pokładzie pancernika „Petropawłosk."

2. Podług doniesienia komendanta Portu Artura, nasze pancerniki i krążowniki wyruszyły pod naczelnym dowództwem wiceadmirała Makarowa na otwarte morze i ścigały część sił nieprzyjacielskich. Gdy liczba okrętów nieprzyjacielskich stopniowo urosła do liczby 30, nasza eskadra zawróciła do portu. Pancernik „Petropawłosk" natrafił na minę podwodną i wyleciał w powietrze. Wielki książę Cyryl ocalony. Eskadra powróciła do portu, japońska eskadra znajduje się koło Laotieszau.

Petersburg. Z Portu Artura do cara Mikołaja nadeszły następujące telegramy od komendanta portowego kontradmirała Grigorowicza:

I. Pancernik „Petropawłosk" wskutek wybuchu miny podwodnej zatonął, nasza eskadra znajduje się pod Złotą Górą, japońska eskadra zbliża się.

II. Admirał Makarow zginął.

III. Wielki książę Cyryl Włodzimierowicz uratowany, jest lekko ranny.

IV. Donoszę waszej cesarskiej mości, że dotąd z pancernika „Pretropawłosk" prócz wielkiego księcia Cyryla uratowano 6 oficerów: a to ciężko rannego kapitana Jakowlewa, 2 poruczników, 3 kadetów, nadto 32 marynarzy, wszyscy są lekko ranni; dalej wydobyto zwłoki 4 oficerów, 1 lekarza i 12 marynarzy. Flota japońska zniknęła z horyzontu. Dalsze wiadomości przeszle kontradmirał Uchtomski, który objął prowizoryczne dowództwo nad flotą.

Paryż. *Temps* donosi z Petersburga, że „Petropawłosk" zatonął wskutek wybuchu naboju torpedowego.

Petersburg. (Tel. wł.). Utrzymuje się tu pogłoska, że Makarow nie zginął, lecz dostał się do niewoli japońskiej. Powstała ona — zdaje się — na podstawie doniesienia paru pism francuskich, które twierdzą to samo.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

Pogłoska o nowej bitwie morskiej.

Petersburg. Obiega tu pogłoska, że kontradmirał, ks Uchtomski, który na razie objął dowództwo w Porcie Artura, miał wczoraj popołudniu stoczyć bitwę z 18 japońskiemi okrętami.

Starcia na lądzie.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował wczoraj do cara: „Generał Kasztaliński donosi dnia 12 bm., że przy starciu przednich straży w dniu 8 b. m. po naszej stronie poległ 1 oficer, 1 podoficer, 2 żołnierzy, a 2 żołnierzy jest rannych.

Posiłki dla Kuropatkina.

Petersburg. Generał Kuropatkin otrzymał, prócz całej artylerji górskiej, którą na razie rozporządzało ministerstwo wojny, jeszcze dwie dywizje kawalerji, mianowicie 17 i 18 tą, które stoją w Nowgorodzie i w okolicy Nowgorodu.

Z pola wojny.

Petersburg. (Ros. Aj. tel.). Według oficjalnych sprawozdań, od 8 do 12 b. m. w okręgu mandżurskim i w Porcie Artura nie zaszły żadne zmiany. Od 8 do 11 szalała w Mandżurji śnieżyca, a w Kwantungu burza z nawalnym deszczem.

Japończycy dotarli do lewego brzegu Jalu. Wojska japońskie zajęły Widżu i Jougampo i ufortyfikowały się nad Szasetri. Przy robotach widziano ludzi w strojach korejskich. Doniesienia wspominają też o potyczce rosyjskich straży wywiadowczych z Japończykami koło Somalinde. W nocy dnia 11 zbliżył się jakiś parowiec do ujścia rzeki Liaoho, dano do niego strzał, mimo to parowiec próbował płynąć dalej z pogaszonemi światłami i dopiero po kilku dalszych strzałach oddalił się. Gdy ostrzeliwanie tego parowca się rozpoczęło, z prawego brzegu wyruszyły jakieś łodzie, jednak wskutek skierowanego na nie ognia ze strony Rosjan cofnęły się.

Stambuł. Francuski parowiec „Czimée" z kapitanem „Warjaga", Rudniejewem, 3 oficerami i 484 marynarzami odpłynał z Kandji i w piątek przybędzie tutaj, a w niedzielę do Odessy.

Sytuacja na Bałkanie.

(*Tel. „Dzien. Pol."*)

Sofja. (Tel. wł.). Bułgarja nagle i bardzo gorączkowo zbroi porty wojenne w Warnie i Burges. Zakupiła kilka łodzi torpedowych i wiele armat portowych.

Z sejmu pruskiego.

(*Telegr. „Dziennika polskiego"*).

Berlin. Wczoraj toczył się dalszy ciąg dyskusji budżetowej. Przy drugiem czytaniu budżetu ministerstwa wyznań i oświaty przemawiał poseł Dziembowski. Omawiał nieodpowiedni sposób udzielania nauki historji, poczem powiedział: Uczyłem się wszystkich przedmiotów po polsku, mimo to potrafiłem język niemiecki do pewnego stopnia sobie przyswoić. (Wesołość.) Tylko z politycznych pobudek prześladuje się w szkołach język polski.

Tajny radca Matthias zaznacza, że nie jest słusznem, jakoby dzieci polskich nie dopuszczano do nauki języka polskiego. Na wyższych kursach mogą brać udział w naukach tak samo polskie jak niemieckie dzieci.

Poseł Dziembowski odpowiada, że zapatrywania rządu co do nauki języka polskiego polegają na mylnych informacjach. Na podstawie programu szkolnego wykazuje mowca różne braki w szkolnictwie.

Minister oświaty Studt wywodzi, że poseł Dziembowski według utartego zwyczaju zarzucił ministrowi, że jest fałszywie informowany, co jest jednak nieprawdą. Sprawozdania o nauce języka polskiego pochodzą od dyrektorów, którzy zupełnie rzeczowo postępują przy ich układaniu. Pokazały się jednak oznaki, że właśnie agitacja polska odbywa się za pomocą popierania nauczycieli, którzy udzielają nauki języka polskiego.

Niemożemy nadal pozwolić, aby na koszt państwa takie rzeczy się działy. Sposób, w jaki nauka języka polskiego była udzielana, wrogie dla państwa książki i inne fakty zmusiły zarząd szkolny do ostrzejszego postępowania w tej mierze. Jeden z towarzyszów p. Dziembowskiego powiedział w parlamencie niemieckim, że młodzież nasza w pierwszym rzędzie powinna kształcić przekonania polityczne i to może w kierunku najradykalniejszym. Widocznem jest, że polska młodzież tak jest wychowana, iż polityczne sprawy sprawy stoją u niej na pierwszym punkcie. Nasi niemieccy uczniowie jednak w błąd ten nie popadają.

Studt wywodził dalej, że Dziembowski sądzi, iż nauki języka polskiego nie będzie się dalej udzielało, ponieważ niemieccy nauczyciele nie są odpowiedni, a polskich nie chce rząd mianować. W rzeczywistości dzieci polskie obrzydzają dzieciom niemieckim naukę języka polskiego. Z drugiej strony nie powinno się zostawiać nauczyciela polskiego samego z dziećmi polskiemi. Zarząd szkolny zrzuca z siebie odpowiedzialność, jeśli nauki tej będzie się musiało zaniechać, ponieważ dzieci do niej się nie zgłaszają.

Następnie przyjęto będące przedmiotem dyskusji tytuły budżetu,

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Ołomuniec. (Tel. wł.) Do *Pozoru* donoszą z Pragi, że widoki pośrednictwa polskiego są bardzo małe, gdyż w zamian za język urzędowy czeski w służbie wewnętrznej, Czesi musieliby się zgodzić na większe ustępstwa dla Niemców. W kołach czeskich czynią posłom czeskim zarzut, iż nie umieli wyzyskać sytuacji i podczas sesji przedświątecznej nie zbliżyli się do rządu, aby uzyskać od niego wszelkie ustępstwa,

Echa zaburzeń studenckich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rektorat politechniki wytoczył śledztwo dyscyplinarne przewodniczącym stowarzyszeń studentów niemieckich, którzy ostro krytykowali zarządzenie rektora w sprawie afiszowania na czarnej tablicy ogłoszeń w językach nieniemieckich. — Rektor uniwersytetu prof. Eicherich nie ustaje w usiłowaniach oderwania studentów włoskich od solidarności ze studentami słowiańskimi. Wczoraj znów powołał do siebie przewodniczących stowarzyszeń studenckich włoskich i oświadczył im, iż studenci niemieccy nic nie przedsięwezmą przeciw studentom włoskim i proszą w zamian tylko o spokój.

Przywódcy studentów włoskich otrzymali właśnie wczoraj list od studentów serbskich, którzy dziękują im za sympatję i wyrażają radość z tego powodu, że studenci włoscy razem ze słowiańskimi występują przeciw pangermanizmowi. Włosi na ten list odpowiedzieli w sposób bardzo uprzejmy.

Zamach na ministra.

Barcelona. Król wczoraj przed południem wyjechał do Girolda Monjuch. Lekarze twierdzą, że prezydent ministrów Maura za 5 do 6 dni będzie mógł znowu wychodzić, nóż bowiem nie był zatruty. Aresztowano również Macieja Ortela, przyjaciela sprawcy. Aresztowany przyznaje się do tej przyjaźni i do tego, że jest anarchistą, zaprzecza jednakże, jakoby cokolwiek wiedział o przygotowanym zamachu.

Barcelona. Wczoraj popołudniu odbyły się tu demonstracje przeciw zamachowi na Maurę. Ponieważ przyszło do burzliwych scen, pozamykano wszystkie sklepy.

Barcelona. Demonstracje z protestem przeciw zamachowi na Maurę doprowadziły do starcia między republikanami a rewolucjonistami. Wiele osób poranionych.

Ugoda bułgarsko-turecka.

Białogród. Dzienniki omawiając ugodę bułgarsko-turecką, zaznaczają, jak np. oficjalna *Samouprava*, że treść zawartej ugody w znacznej części różni się od celu, jaki zleciła bułgarska dyplomacja Naszewiczowi. *Weczerneje Nowosti* stwierdzają, że ugoda ta jest dla Serbji niebezpieczną, ponieważ Serbja nie została do niej włączóna.

Stambuł. Celem wykonania ugody turecko-bułgarskiej wybrano komitet, złożony z wyższych urzędników.

Podróż cesarza Wilhelma.

Korfu. (Tel. wł.) Na przyjęcie cesarza Wilhelma przyjedzie tu cała grecka flota wojenna, przybędzie tu także król grecki z następcą tronu i dwoma jeszcze synami.

Zgon królowej Izabeli.

Paryż. Trumna ze zwłokami królowej Izabelli po oddaniu im honorów wojskowych została przewieziona do dworca, zkąd będzie przewieziona do Hiszpanji.

Z Afryki niemieckiej.

Berlin. Gubernator południowo-zachodniej Afryki niemieckiej, major Leutwein, otrzymał dłuższy urlop, który jest właściwie dymisją, zamaskowaną chorobą nogi.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiencr Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zamianował docenta prywatnego na uniwersytecie lwowskim dra Karola Hadaczka, konserwatorem centralnej komisji dla starożytności.

Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska. Wiedeń. (Tel.). Rada nadzorcza kolei lwowsko-czerniowiecko jaskiej uchwaliła wypłacić 28 koron dywidendy od akcji i 8 koron za kupon użytkowy (*Genussschein*).

Spalony kościół. Aalesund. (Tel.). Kościół w Burgnnd, do którego schronili się mieszkańcy podczas ogromnego pożaru w Aalesund został obrabowany i podpalony. Kościół spłonął do szczętu, z cennych zabytków nic nie uratowano.

Ułaskawienie. Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, jakoby car ułaskawił morderców Sipiagina i skazał ich tylko na dożywotnie więzienie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 13 kwietnia.

(fr.). Na wszystkich targach pieniężnych zapanowała obecnie tendencja zwyżkowa, gdyż korzystnych motywów z dziedziny politycznej przybywa coraz więcej. Układ między Portą a Bułgarją daje impuls do haussy walorów tureckich i renty bułgarskiej, zawarcie zaś umowy rozjemczej między Francją a Anglją staje się punktem wyjścia znacznej spekulacji zwyżkowej w akcjach afrykańskich kopalń złota. Na tendencję tutejszego targu oddziaływała dziś bardzo korzystnie pogłoska, że podczas ostatniego zjazdu ministrów Tittoniego i Gołuchowskiego w Abbazji, wynaleziono podobno formułkę, przy pomocy której kwestja oclenia win włoskich ma być w nowym traktacie handlowym pomyślnie załatwiona. — Z Pesztu donoszą, że minister finansów Lukacs zawarł już z bankami układ o sfinansowanie węgierskiej renty inwestycyjnej za 80 miljonów koron.

Targ na bydło. Lwów 13 kwietnia Na dzisiejszy targ spędzono bydła opasowego 2 0 sztuk. Płacono za woły 58 do 69 kor., za krowy 60 do 66 kor., za buhaje 62 do 70 kor., za jałownik 66 kor., za cielęta 62 do 70 kor., za 100 kg. żywej wagi. Ceny uległy pewnej redukcji.

— **Wiedeń** 13 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 293 —. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 89 —, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 463·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 132 75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 13 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·75, Staatsbahny 137·—, Disconto Comandit 184 25, Berlińskie Towarz. handl. 152 80, Laura 237 40, Bochumy 191·20, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 159·—, Kolej morza Śródziemnego 87·90, Kolej Meridionalna 144 10, Losy tureckie 132 25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 198 40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 410·—, Lombardy 14 25, Kolej Henry 103 90, Niemiecki bank narodowy 118·50, Kanada Profered 117 90, Akcje żeglugi hamburskiej 107 60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 235·50.

— **Berlin** 13 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 13 kwietnia. Austrjackie kredyty 202·—, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 13 kwietnia. 4 procentowa renta 98·05. mąka —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. St. Piniński z Grzymałowa. H. Macher i Sergler z Jasła. L. Landsberg z Wiednia. L. Lemmes z Komotau. M. Zieliński ze Strzelisk. A Horodyński ze Szczurowic. H. Judkiewicz z Krakowa S. Ulrich z Nowego Jorku. J. Ader z Krakowa S. Libkowski z Porzecza. L. Schröder z Komotau. M. Krasicki z Krechowa. A. Crie z Paryża. Ch. Dietz z Nowego Jorku. M. Bauer z Brzeżan. H. i W. Frütschelowie z Rosji. R. Czaykowski z Korolewka.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. M. Borkowska z córką z Mielnicy. Hr. M. Komarnicki z Jarosławic. M. Żelechowska z Korczowa. P. Derenowski z Dobromila. Gniewoszowa z Kontów. J. Koblicha z Wiednia. S. Pieniążek z Lipinek. Ks. J. Pawłowski z Ameryki Ch. Weigl z Przerowa. W. Sulimirski z Kaukazu. Dr. Jakliński z Komarna. K. Jarema z Jasła. J. Wolgner z Komarówki. H. Wielowiejski z Olejowa. E. Siebauer z Przemyśla. Ks. Włazowski z Sieniawy. M. Grabowska z Koniuchy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Dr. Roicki

najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych. chorób pęcherzowych i kobiecych. Krosty, plamy piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł. 20 ct.

Ordynuje od godziny 9 do 11 rano i od 3 do 6 po poł., przy ul. Zimorowicza l. 5. 4

Sanatorjum zimowe
w Krynicy
w willi pod „Trzema różami"
pod kierunkiem
Dra Franciszka Kmietowicza

urządzone według wszelkich wymogów hygieny, **Czterdzieści pokoji ogrzewanych..** Klimat przepyszny, urocze okolice dla wycieczek, doborowa czytelnia, gry towarzyskie, zabawy. Wikt doskonały i obfity.

Przyjmowane są do sanatorjum osoby nerwowe i rekonwalescenci po chorobach niezakaźnych. (Osób dotkniętych chorobami zakaźnemi, piersiowemi i umysłowemi Sanatorjum nie przyjmuje).

Sezon od 1. grudnia do 1. maja.
Ceny umiarkowane.

Zgłoszenia należy adresować 15 dni na przód do Zarządu Sanatorjum pod „Trzema Różami" w Krynicy (Galicja).

†

Aniela Ancuta

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami dnia 13 kwietnia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 15 kwietnia 1904 r., o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 32 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego, na który w smutku pogrążeni bracia i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odprawi się w kościele parafialnym św. Antoniego dnia 20 kwietnia br. o godzinie 8 rano.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Za spokój duszy ś. p.

Dra Karola Paździery

adwokata krajowego

odbędzie się w piątek dnia 15 kwietnia b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernardynów

Żałobne Nabożeństwo

na które rodzina krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zaprasza.

Lwów, dnia 13 kwietnia 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Firma **M. Schwarzwald** dawniej **Herman Neuweld** we Lwowie, Rynek 23

poleca na sezon obecny Nowości na suknie damskie
wełny od 75 ct. i wyżej, Zefiry od 25 ct. za metr,
oraz wszelkie wyroby krajowe. — O liczne odwiedziny uprzejmie upraszam. 414

(4)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Czółno miotane na prawo i lewo, unoszone falą, z trudnością utrzymywało równowagę.

— Co za okropna noc! — mruknęła Rozalja Jednooka, przerażona także.

— Ja myślę! Można tu zostawić skórę!

I Julot zapadł znów w ponure milczenie, jak gdyby pomimowoli opanowany ciszą grobową jaka go otaczała, z całą uwagą skupioną na prowadzenie czółna.

Lecz siły jego wyczerpały się, walczył z trudnością z rozszalałą rzeką.

Jednak zbliżał się do wiaduktu Point-du-Jour, gdzie chciał przybić do brzegu, kiedy naraz usłyszał głośne wołanie z wybrzeża:

— Hej tam! na czółnie, gdzie płyniesz.

Julot i Rozalja osłupieli, spojrzeli na siebie z niepokojem. Na bulwarku odrzynały się czarne i groźne dwie sylwetki strażników.

Julot nie przestawał wiosłować i nie odpowiadał.

— Stój i przybij do brzegu, bo damy ognia! — wołali strażnicy.

Julot w jednej chwili obrachował szanse ucieczki, a także możliwe następstwa aresztowania, następnie badania.

Jeżeli go zrewidują, znajdą przy nim sumę stosunkowo ogromną, której posiadanie trudno usprawiedliwić przy jego powierzchowności nędznej. Zatem przytrzymają go, osadzą w areszcie, skonfiskują pugilares i pieniądze. Wreszcie, dziecko, którego nie mógł wskazać ani rodziny, ani urodzenia...

Co do tego, który zapłacił za jego spólnictwo w tej kradzieży, w porwaniu dziecka, ten z pewnością nie da się poznać.

To na nim, na Julot, na nim samym będzie ciążyć cała odpowiedzialność za prawdopodobną zbrodnię.

Nie takim głupi! — mruknął przez zaciśnięte zęby.

Jednocześnie dobył wszystkich sił; udało mu się zbliżyć trochę do brzegu przeciwnego temu, na którym stali strażnicy.

Strażnicy zaś wściekli i węsząc jakąś nieczystą sprawę, nie wahali się wystrzelić z rewolweru w powietrze dla przestraszenia uciekającego i za jednym razem ściągnięcia sobie posiłków, być może potrzebnych.

Lecz w tej samej chwili rozległy się trzy gwizdnięcia przeciągłe. Dwunastu włóczęgów rogatkowych wypadło nagle z małej uliczki i rzuciło się z nożami na strażników, którzy uciekli strzelając do napastników.

Julot oswobodzony odetchnął; niedługo dotrze do wiaduktu, dobije do celu.

Na nieszczęście siły go opuszczały, uwaga odwrócona na chwilę od kierunku czółna sprawiła, że wpadł w wir okrutny,

Deszcz przestał padać, lecz wiatr przeciwnie, zdwoił gwałtowność; podnosiły się wściekłe fale spienione i pianą ciskały w oczy, oślepiały poprostu.

Porwane nagle jedną z takich fal, uderzającą z boku, czółno w kilka minut stało się łupem wiru, który unosił je gwałtownie, kręcąc niem, prosto na filar wjaduktu.

Dwoje nędzników, opanowanych jednakową trwogą, zerwało się na nogi dyszący, z oczyma rozszerzonemi, utkwionemi w masę kamienną hroźną i straszną w swej nieruchomej sile; w tę masę kamienną, o którą mieli się za chwilę rozstrzaskać.

Czekali, jak sparaliżowani uderzenia, które miało zmiażdżyć ich ciała i strącić w przepaść zwyciężonych.

Rachowali sekundy, śmiertelny pot oblewał im czoła.

Jednooka, kierowana instynktem zachowawczym, który odejmuje wszelkiej istocie ludzkiej do najmniejszej iskierki uczucia, aby tylko pozostawić egoizm zwierzęcy. Jednooka tedy uwolniła się od dziecka.

Złożyła je, śpiące jeszcze, na tyle czółna nie troszcząc się, co się z niem stanie w ostatniej godzinie.

Naraz Julot zdobył się na energję zuchwałą.

Uchwycił wiosło, a że czółno wirując wściekle, zbliżało się do filaru, o który miało się roztrzaskać, usiłował użyć wiosła, nastawić je i w ten sposób odepchnąć się od masy kamiennej.

Uderzenie było tak gwałtowne. że nędznik upadł w tył, jednocześnie ciężarem swoim przechylając czółno.

Rozległy się dwa krzyki rozpaczy.

Jednooka i dziecko znikli w falach a Julot ogłuszony upadkiem, poszedł na dno.

W sekundę potem, kiedy dziecko woda wypchnęła na wierzch blisko lewego wybrzeża, jakiś mężczyzna rzucił się w rzekę i starał się je wydostać.

Następnie ukazała się się Jednooka, rozpaczliwie uczepiona do boku przewróconego czółna.

— Ratunku! ratunku! — jęknęła głosem przez strach zdławionym; lecz prąd wody porwał ją bez litości.

W tej właśnie chwili odważny nieznajomy, który rzucił się na ratunek dziecka, ukazał się na powierzchni podtrzymując lewą ręką małe ciałko sztywne.

Płynął silnie do brzegu, dosięgnął go kilkoma rzutami ręki, a że w tem miejscu wybrzeże było nie zbyt urwiste, stanął na ziemi z łatwością.

Potem złożył delikatnie dziecko pod parapetem i rzucił na rzekę spojrzenie badawcze, gotów ponowić czyn bohaterski.

Szukał wzrokiem kobiety, której raczej domyślał się, niż widział przed chwilą, kierując się tylko wołaniem rozpaczliwem.

Lecz nic już nie zobaczył, rzeka okrutna, bezwiednie zamknęła się na wieki nad swoją zdobyczą.

Wtedy wziął dziecko na ręce, przekonał się, że jeszcze żyje i nie tracąc ani minuty, zabrał się do nacierania go silnie.

— Mamo kochana!... mamusiu! — jęknęła niedługo biedna mała istotka, podnosząc powieki z trudnością.

— Biedne maleństwo! — mruknął mężczyzna, rozrzewniony do głębi serca, myśląc o kobiecie, której nie mógł uratować — twoja matka jest teraz w niebie!

Następnie tuląc do piersi dziecko, które uważał za sierotę, zaczął biedz drogą prowadzącą z Issy do Meudon.

Jednooka jednak, podtrzymywana przez czółno przewrócone, zebrawszy wszystkie siły, wpiła zakrwawione palce w słabą łupinę.

Lecz woda mroziła jej członki, muskuły drętwiały; pod ociężałą powieką przechodziły czerwone plamy. W mózgu rozlegały się uderzenia jak gdyby młotem i jedna tylko myśl nurtowała:

„Żyć, żyć za jakąbądź cenę!"

Nagle gwałtowne uderzenie zmusiło ją puścić czółno, zamknęła jedyne oko; omdlała, potłuczona, zmartwiała, z twarzą wykrzywioną konwulsyjnie, z wyrazem okrutnego przerażenia.

Woda wyrzuciła ją na tratwę, umocowaną przy bulwarku.

Ciało jej zostało tam, nieruchome, sztywne już, smagane mroźnym wichrem.

Mężczyzna, który wyratował dziecko, dobiegał wtedy zdyszany do małego domku samotnego, zbudowanego u podnóża wzgórza Meudon.

Światło błyszczało jeszcze w jednem z okien na dole.

Nieznajomy przeszedł szybko ogródek otaczający domek i mając ręce zajęte dzieckiem, uderzył nogą we drzwi.

Głos kobiety zaniepokojonej zapytał z zewnątrz:

— Kto tam?

— To ja! — otwieraj prędko, Tereso!

Drzwi obróciły się na zawiasach, mężczyzna wbiegł do niedużego pokoju, złożył dziecko na łóżku i zmęczony usiadł na krześle.

— Ah! — odezwała się kobieta zdziwiona — dziecko, skąd je wziąłeś?

— Z Sekwany.

— Jakto z Sekwany? Czy było porzucone na wybrzeżu?

— Nie, tonęło...

— A ty je wyratowałeś, prawda? Ah! mój drogi Wiktorze, mój drogi mężu, co za odwaga, co za serce!... Jak ja cię kocham za to!

I drżąc ze wzruszenia, jednocześnie dumna z męża, młoda kobieta ujęła go obiema rękami za głowę i ucałowała długo, namiętnie.

(Ciąg dalszy nast.).

Bardzo ważne dla P. T. interesowanych!

Po cenach najumiarkowańszych i w najlepszej jakości sprzedajemy i dostawiamy wszelkie materjały potrzebne do budowy domów — oraz wyroby fabryczne, potrzebne w zakresie budownictwa, w zastępstwie „powielaczy ciepła" do pieców kaflowych i kamyczkowych.

362 **Spółka kredyt. budown.**

ul. Trzeciego Maja l. 7, we Lwowie.

Ogłoszenie.

Rada nadzorcza Kasy zaliczkowej w Olesku

stow. zarajestrow. z ograniczoną poręką, zaprasza Szanownych członków na

IV. zwyczajne roczne ogólne zgromadzenie

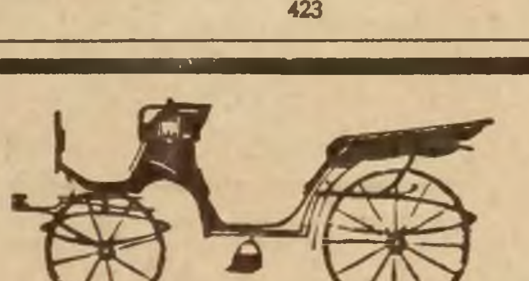
które odbędzie się dnia 20 kwietnia 1904 r. o godzinie 4 popołudniu w biurze Towarzystwa w Olesku z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1903.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej i wniosek tejże o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1903.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za r. 1903
4. Zmiany §. 14 statutów Towarzystwa.
5. Wybór rewidentów rachunkowych na rok 1904.
6. Wnioski członków.

Gdyby w oznaczonym dniu nie zebrała się liczba członków wymagana w §. 103 stat. Tow. do prawomocności uchwały ogólnego zgromadzenia, zwołuje Rada nadzorcza powtórne ogólne zgromadzenie na dzień 26 kwietnia 1904, a uchwały na niem zapadłe będą prawomocne.

Rada nadzorcza Kasy zaliczkowej w Olesku.

L. E. Hecht prezes. 423 *M. Reiner* sekretarz.



Fabryka i skład powozów

M. Michalski

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą, t. j. dyplomem honorowym.

Colosseum w Pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej od 3 kwietnia począwszy codziennie o 8-ej wieczor. Najwspanialszy program w tym sezonie! 3 Sisters Ernesto, senzacyjny akt na drutach stalowych. Trupa Lafaille scena komiczno akrobat. The Tups najkomiczniejci ekscentrycy. Sisters Reno amerykań. tancerki. Harry and Rosa cuda ekwilibrystyki. 10 nowych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4-tej i 8-mej. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 393

Niezbędny do codziennego mycia!

BORASON

miękczy wodę, gładzi i wydelikaca cerę, usuwa pryszcze, liszaje i piegi.

Borason 60 hal., Mydło borasonowe 70 hal.

Do nabycia: 243

w laboratorjum chemiczno-kosm. „Aesculap"

Lwów, Pasaż Hausmanna.

Wysyłka odwrotna.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·01	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	4·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
5·10	—	Stanisławowa
—	3·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·37	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	3·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Do Lwowa z:
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą o godz.	POCIĄG osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·44	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·21	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·25	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·30	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
9·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	2·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa Oświęcima
—	2·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·14	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	3·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Produkcja nasion

i Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w **Zassowie,** poczta i tel. w miejscu stacja kolei **Czarna**

polecają

nasiona leśne, wszystkie odmiany flanc i drzew do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery; podkłady do szczepienia, drzewka owocowe.

Cenniki opłatnie i odwrotnie. 300

Jedynie istniejący prawdziwy angielski środek upiększający jest C. Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE



które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki, wągry i t. d. nadaje twarzy świeży, młodzieńczy wygląd. Zupełnie nieszkodliwe

Jedna flaszka 2 kor. Mydło ogórkowe 1 kor. — Puder 1 kor. 20 h.

Główny skład w aptece

C. Balassa, Budapest,

Erzsebetfalva

Główne składy w Galicji: W aptece **Z. Ruckera we Lwowie** i w aptece **F. Breyera w Przemyślu.**

Świeże 422

Ryby morskie

otrzymamy we czwartek w południe i rozsyłamy takowe w lodowem opakowaniu

Kabljony bez głowy	zł.	—·45
Łupacze duże 2—4 kil.	„	—·50
Łososie bez głowy	„	—·60
Flądzerki	„	—·70
Sandacze rzeczne	„	1·20

za kilogr.

St. MARKIEWICZ

Lwów, Rynek 41 i 42

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Hotel Bristol

Teatr rozmaitości I. piętro. Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie trzy nowe sensacyjne komedje. 325

Popierajmy przemsł krajowy!



Fabryka mebli wyrób krajowy!

założona w roku 1885, — poleca szanownej P. T. Publiczności swój fabryczny skład różnego rodzaju mebli własnego wyrobu; gotowe, kompletne urządzenia do jadalń, sypialń, salonów i przedpokoi, w różnych stylach, jako też i w stylu zakopańskim, kompletne salony mahoniowe. Sypialnie począwszy od 360 koron, salony od 320 koron. Również przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres mebli wchodzące, po możliwie najtańszych cenach za gotówkę, jako też na spłaty ratami. Za dobroć materjału i dobre wykonanie poręcza się. Z poważaniem

Franciszek Zeizer,

LWÓW, — pasaż Mikolascha, sklep drzwi nr. 25, od ulicy H. Sienkiewicza.

Koronki
Aplikacje
Hafty **szwajcarskie**
Weloniki
Przybory 386
do krawieczyzny
poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

we Lwowie

plac Halicki l. 3.



Najlepsze nasiona

warzywne, kwiatowe i ekonomiczne proszę zamawiać tylko 421

w głównym składzie nasion

Jakóba Kofflera

w Zaleszczykach.

Wyborny w smaku koniak

włoski, naturalny produkt z wina włoskiego, wielką butelkę po zł. 1·30 poleca firma 392

JAN MUSZYŃSKI

Lwów, Grodzickich 3.

500 koron wypłacę temu kto po użyciu,

Kothe'go wody do ust

flakon po 37 ct. dostanie kiedykolwiek bolu zębów, lub z ust cuchnąć mu będzie.

J. G. Kothe'go spad. H. Grillierr w Berlinie.

Skład główny we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha i Sp. i we wszystkich droguerjach. 50

Dom piątrowy (willa)

ogród frontowy do zabudowania), zdrowe położenie, blisko śródmieścia, do natychmiastowego sprzedania. Warunki przystępne. Pośrednicy wykluczeni. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod szyfrą 9 A.

11 ciągnień w roku

najbliższe

1., 14 i 15 Maja

Główne wygrane:

Fr. 100.000. Lirów 35.000. koron 20,000, 20.000 itd.

1 los włoski czerw. krzyża
„ Bazylika (Dombau)
„ serbski tytoniowy
„ Josziv (dobrego serca)

Razem 4 losy

za gotówkę k. 100, albo w 29 ratach po 4 kor.

Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty, oraz kor. 2·50 (jednorazowo) na stempel i podatek. Gazeta losowań, czeki pocztowe bezpłatnie.

412 DOM BANKOWY

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.